

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 2

WARSZAWA, 10 STYCZNIA 1954 R.

CENA 30 GR

Na cześć II Zjazdu PZPR

Wykorzystujemy ukryte rezerwy w naszej pracy szkolnej

W SZYSTKIE gazety przynoszą codziennie na pierwszej stronie meldunki o podejmowanych i wykonywanych zobowiązaniach ku czci II Zjazdu PZPR. W dziennikach radiowych słyszymy coraz to nowe nazwiska robotników, inteligencji technicznej i chłopów, którzy czynem czczą wielkie wydarzenie w życiu całego narodu. Kroniki filmowe przynoszą co tydzień dane o tysiącach ton węgla, stali, artykułów powszechnego spożycia, jakie ponadplanowo produkuje klasa robotnicza z okazji II Zjazdu.

W tym masowym ruchu nie zabrakło, rzecz prosta, i nauczycieli. Publikowaliśmy już w „Głosie” wiele poszczególnych zobowiązań, jest to jednak zaledwie nikły ułamek tej wielkiej pracy, jaką dokonują się we wszystkich szkołach w Polsce.

Co charakteryzuje pracę szkół w okresie przedzjazdowym, jakie kryterium stosują nauczyciele wybierając konkretne zadania dla ucznia II Zjazdu PZPR?

W Nowym Bytomiu

NAUCZYCIELE szkół w Nowym Bytomiu — jak informuje nasz korespondent, kol. Alfred Kozłowski — głęboko przeżyli zarówno uchwały IX Plenum KC PZPR, jak i fakt zwolnienia II Zjazdu Partii. Dotyczyło to nie tylko nauczycieli, którzy są członkami Partii, ale także tych, którzy są bezpartyjni. Tak np. w szkole nr 2 wszyscy nauczyciele zrozumieli, że II Zjazd nakłada na nich obowiązek dalszego, jeszcze bardziej wydawnego podnoszenia swojej wiedzy marksistowsko-leninowskiej. Charakterystyczna była wypowiedź kol. Faleckiego — kierownika tej szkoły, który zabierając głos w wewnątrzszkolnej dyskusji, powiedział: „Uaktywnimy działalność naszego zespołu samokształceniowego, gdyż od tego zależy poziom naszej pracy wychowawczo-dydaktycznej, a także jest to warunkiem ostatecznego przekształcenia naszego własnego światopoglądu na naukowy. Wiele spośród nas weszło w życie Polski Ludowej z poważnym balastem ideologicznym przeszłości, jeśli dzisiaj uskarżamy się czasami na wewnętrzną „rozdwójność”, to oznacza to, że w okresie między I a II Zjazdem Partii nastąpiły w nas, starych nauczycielach, poważne przemiany, że wtargnęło do naszych umy-

słów i serc to, co nowe i postępowe. Znaczący to jednak także, iż nie pozbyliśmy się jeszcze całkowicie starych, błędnych poglądów i nawyków. Dlatego też najważniejszą formą uczenia II Zjazdu będzie poważne nasilenie naszej dobrowolnej pracy samokształceniowej, która może i powinna przyspieszyć nasze dostrzeżenie i scalanie się ideologiczne”.

Z głosem kol. Faleckiego solidaryzowała się cała grono tej szkoły.

W Olsztynie

NAUCZYCIELE Szkoły 11-letniej TPD w Olsztynie uważnie śledzą wszystkie wydarzenia związane z IX Plenum KC PZPR i z II Zjazdem Partii. Wycho- dzą oni ze słusznego założenia, że wydarzenia te nie tylko zobowiązują ich samych do konkretnych zadań, lecz same są nowym, niezwykle ważnym materiałem do pracy wychowawczo - dydaktycznej z młodzieżą. Materiały IX Plenum i głosy w to- żącej się dyskusji są wykorzystywane przez nauczycieli tej szkoły dla ukazania uczniom perspektyw rozwojowych naszego kraju i indywidualnie samej młodzieży.

Tezy do dyskusji przedzjazdowej podają wspaniałe dane o zdobycach polskich mas pracujących w toku realizacji Planu 6-let- niego, nie ukrywają jednak naszych błędów i zaniedbań. Poprzez dyskusję, gazet- ki ścienne, czy też spotkania z pro- ducującymi robotnikami miejscowych zakła- dów pracy — nauczyciele starają się bu- dzić w swych wychowankach zarówno po- zucie dumy z dotychczasowych osiągnięć, jak i gorąco ich zachęcać do współuczest- nienia w walce z błędami i niedociągnię- ciami. Dokonują tego opierając się na konkretnym zadaniu z życia szkoły: oto wszyscy uczniowie wraz z nauczycielami postanowili wypowiedzieć walkę na lek- cjach wszystkich przedmiotów zasadniczej- siabosci, jaką jest niedostateczna znajom- ość ortografii i gramatyki wśród uc- niów.

W Strzelinie

DAŻNOŚĆ do podniesienia wyników na- uki charakteryzuje nie tylko szkoły młodzieżowe, przejawia się ona w okre- sie przedzjazdowym także i w szkołach

dla pracujących. Szkoły te, którym, jak wiadomo, przypada wielka rola w dziedzi- nie podniesienia poziomu kulturalnego szerokiej mas, posiadają liczne braki i bo- rykają się z wieloma trudnościami. Ucznio- wie i nauczyciele Szkoły dla Pracujących w Strzelinie postanowili w okresie przed- zjazdowym skierować główną uwagę na najsłabsze strony dotychczasowej pracy: sprawę frekwencji uczniów oraz sprawę odświe- szenia.

Po naradzie całego kolektywu stwierd- zono, że słaba frekwencja, opuszczanie zajęć w szkole wieczorowej, częściej jest powodowana przez brak zdyscyplinowa- nia samych uczniów niż przez zasadnicze trudności obiektywne. Dlatego też wszyst- kie klasy podjęły się nie dopuścić do tego aby frekwencja kształtowała się poniżej 85%, gdyż praktyka wykazuje, że zaledwie 15% nieobecności spowodowane jest obiek- tywnymi trudnościami, zrozumieliśmy u do- rosłych ludzi pracujących zawodowo i spo- łecznie.

Analizując sprawę odświeśnięcia stwierd- zono, że można go wydawnie zmniejszyć, jeśli unormuje się stosunek zakładów pracy do nauki swych robotników w szkole dla pra- cujących oraz jeśli zapewni się pomoc uczniom słabszym, nie dającym sobie rady z materiałem programowym. W tym celu założono koła samopomocy w nauce i na- wiazano kontakty z zakładami pracy. Dla wymiany doświadczeń postanowiono tak- że nawiązać stałą współpracę z wiejskimi szkołami dla pracujących w Sarbach, Erze- wornie i Borowie, dla których już zadekla- rowano wykonanie pomocy naukowych, jak np. pantografy, pomoce do geometrii itp.

We Wrocławiu

II ZJAZD PARTII w wielu szkołach spo- wodował żywsze niż dotąd zaintere- sowanie się ze strony nauczycieli organi-

zacją ZMP-owską. Nauczyciele słusznie wskazywali, że Związek Młodzieży Polskiej, jako młoda gwardia Partii, musi w tym okresie znajdować się w centrum uwagi kolektywu wychowującego. Oto nauczyciele Technikum Finansowego z Wrocławia donoszą, że w okresie przedzjazdowym po- stanowili znacznie zacieśnić więź z organi- zacją ZMP. Szczególną rolę spełni w tej dziedzinie szkolna Podstawowa Organi- zacja Partyjna, która pomoże młodym akty- wistom w wytyczeniu najsłuszniejszych i pożytecznych zadań, a także w ich wyko- naniu. Tak np. otoczono opieką szko- łą w Piastowie, młodzi finansisci pomo- gą w dokonaniu księgowego zamknię- cia roku budżetowego kilku spółdzielniom produkcyjnym i PGR. Te prace nie odry- wają młodzieży od jej zasadniczych za- dań, nie wykraczają poza zakres ich spe- cjalności, pozwolą twórczo włączyć się w walkę o podniesienie produktywności wsi. Troską Podstawowej Organizacji Partyj- nej w tym okresie jest aktywizacja w pra- cy społecznej wszystkich nauczycieli i wszystkich uczniów. W ten sposób z jed- nej strony wzmocni się szerszy zastęp lu- dzi do ważnej wychowawczej pracy, z dru- giej odczują się, często przeładowanych obowiązkami społecznymi, aktywistów. To będzie także wykorzystanie rezerw sił do pracy społecznej.

★

PODALIŚMY przykładowo zaledwie kil- ka szkół spośród tysięcy, które prze- żywają i twórczo przekuwają w czyn ra- dosć z powodu zwolnienia II Zjazdu Partii. Ale tych przykładów wystarczy, aby po- kazać, że II Zjazd stał się ważnym wyda- rzeniem w życiu wszystkich nauczycieli, mobilizującym do podniesienia całokształtu naszej pracy na wyższy poziom.

(mk)

W Zakopanem otwarto nowy dom wypoczynkowy dla nauczycieli

Ci z kolegów, którzy przebywali w Za- kopanem na czasach dla nauczycieli, nie- wątpliwie na długo zachowają w pamięci „Dom Zdrowia” ZZZP przy ul. Grunwaldz-kiej. Ale równocześnie nie zapomnieli, ile staran, oczekiwań i niepewności łączyło się z wyjazdem na czasach Zakopanego. „Dom Zdrowia”, obok wszystkich zalet, miał jedną wielką wadę: był za ciasny. Dział pragnął donieść, że w Zakopanem powstał drugi dom czasowy dla nauczy- cieli i że dom ten przejął jak najlepsze tra- dycje domu czasowego z Grunwaldzkiej

Na uroczystym otwarciu, które odbyło się 2 stycznia br. Przewodniczący ZZZP — E. Kuroczek, przemawiając do pierwszych czasowiczów i życząc im jak najlepszego wypoczynku, a następnie owocnej pracy w szkole, określił ten dom jako „powracając-ą składkę członkowską do rąk nauczy- cieli”, jako wyraz troski Związku o swo- ich członków. Dom ten umożliwił nowym tysiącom nauczycieli (2500 rocznie) zasłu- żony wypoczynek w dobrych warunkach. Propozycja nazwania nowego domu wza- sowego „Domem Dziesięciolecia Polski Lu- dowej” została przyjęta przez wszystkich czasowiczów oklaskami.

Dom czasowy położony jest na połud- niowych stokach Antolówki w pobliżu centrum Zakopanego, a zarazem schowany w ustronnym lasu świerkowym. Kiedyś był własnością artystki Modrzejewskiej i od jej nazwiska nosił nazwę „Modrzejew-ki”. Generalny remont nadał temu, poważnemu wiekiem i tradycją, budynkowi nowe i młode oblicze. Wśród drzew jasnie świeżo- tynkowane i żółto malowane ściany. Odbu- dowano taras i nowe balkony obiecują piękny widok na Tatry i kapielie słonecz- ne. Wnętrze domu zmieniono na przystępne i nowoczesne. Zamiast wielkich sal powsta- ły małe 1-2, a co najwyżej 3-osobowe po- kójki. Firanki, dywany, lampki na stoł- kach, żywe kwiaty, sprawiają wrażenie przystępności i usposobiają do natychmia- stowego zadomowienia. Nowe urządzenia gospodarcze i sanitarne zapewniają czysto-ść i wygodę.

Nie można się dziwić, że pierwszy tur- nus czasowiczów, który przybył do Za- kopanego w ostatnich dniach grudnia, po- czuł się natychmiast jak u siebie w domu. Nie zraziło ich to, że zastali jeszcze ostat- nie ślady remontu, że światła z miękkimi meblami będzie gotowa dopiero dla na- stępnych gości. Zachwyceni tym, co zastali, życząc następnym turnusom jeszcze więk- szych wygod, żywo przystąpili do organi- zowania sobie uroczajowego odpoczynku.

Kto przyjechał jako pierwszy do nowego domu ZZZP? Po krótkich rozmowach z uczestnikami okazuje się, że reprezentują oni całą Polskę; od Koszalina do Sanoka, od Opola do Olsztyna. Reprezentują rów- nież wszystkie szczeble szkolnictwa: od pracowników przedszkola poprzez szkoły podstawowe, średnie ogólnokształcące, róż- norodne zawodowe do wyższych uczelni. Obok młodej przedszkolanki spod Gdańska, Moniki Kaczmarek, widzimy również mło- dego, dwudziestokilkuletniego dyrektora liceum ogólnokształcącego w Koszalin- skiem, Piotra Kitaszewskiego. Z dyrekto- rem DOSZ z Opola, Tadeuszem Tokarzem, sąsiaduje nauczyciel technikum przemysłu skórzanego w Starogardzie, Stefan Rado- wiecki. Jedną jest tylko wyraźna dyspro- porcja: przeważają miasta, mało, zbyt ma- ło jest nauczycieli wiejskich.

Poza tym turnus ten charakteryzuje się wielką ilością dzieci. Niewątpliwie okregi, które zachęcały rodziców do zabierania dzieci bez skierowań, nie ułatwily zadań kierownictwu domu czasowego w tym trudnym dla niego okresie. Kierownictwo nie chcąc odmawiać, musiało przyjąć o 16

Dzieci—przodownicy nauki na noworocznej choince u Towarzysza Bieruta



Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut, wraz z Wiceprezesem Rady Ministrów Jó- zefem Cyrankiewiczem przyjmował dnia 6 stycznia br. przodujące w nauce dzieci szkolne z całego kraju i ich nauczycieli. Na złożone przez dzieci życzenia tow. Bierut odpowiedział: „...Wiedzę, że nasz na- ród najbardziej ceni przodowników pracy. — Wy jesteście przodownikami nauki, a przodownicy nauki to przyszli przodowni- cy pracy. Nauka nie tylko pomaga w pra- cy, nie tylko czyni ją lżejszą i wydawniej- szą, ale jest podstawowym fundamentem ogólnego postępu ludzkiego — jest także i będzie podstawą wielkości, siły, bogac- twa naszego narodu. Kochamy wszystkie dzieci, ale najbardziej kochamy dzieci przodujące w nauce... ..Chciałbym w

imieniu naszego Rządu życzyć Wam dal- szych postępów w nauce w tym nowym 1954 roku. Chciałbym Was również prosić, ażebyście ode mnie, od Rządu Rzeczy- politej przekazali swoim rodzicom, sio- stram, braciom gorące, serdeczne pozdro- wienia i życzenia, żeby w nowym roku po- wodziło się im jak najlepiej...”

Dzieci entuzjastycznie witają towarzy- sza Bierutą i przedstawicieli Partii i Rza- du. Od okrzyków i oklasków drżała pięk- na, lśniąca kolorami ozdób choinka. Wy- stępy artystyczne zespołów z warszaw- skiego domu harcerza na Kole, Pałacu Młodzieży w Stalinogrodzie i ze wsi Walce (pow. Prudnik, woj. opolskie), śpiew chó- ralny i wesoła zabawa taneczna wszyst- kich uczestników trwały przez kilka go- dzin. Dostojny Gospodarz podejmował dzieci śniadaniem i oddarował upominka- mi w postaci słodyczy i książek.

Oczarowani serdeczną gościnnością Go- spodarza, dumni z wyników swojej pra- cy — wesoło bawili się także nauczyciele, opiekujący się grupami zaproszonych uc- niów — przodowników. Nie tylko młode koleżanki i koledzy w zetempowskich kra- watach, ale również starsi nauczyciele, którym siwizna przypośryła skronie, tań- czący z dziećmi i śpiewali radosne mło- dzieżowe pieśni. Szczególnym zaintereso- waniem cieszyli się koledzy ze wsi Wal- ce, którzy potrafili odgrzebać z pyłu za- pomnienia tradycyjne ludowe pieśni i tań- ce ludności Opolszczyzny i tak sprawnie przygotować swój zespół dziecięcy. Ko- leżanka Elżbieta Jankowska uczy mate- matyki w klasach V — VII, a jednocze- śnie szkół zespół w dziedzinie tańca, ko- ga Stanisław Kurek umiejętnie dyrygu- je chórem i akompaniuje na akordeonie, oboje zaś twierdzą z zapalem, że osią- gnięcia dziecięcego zespołu są wynikiem pracy całego nauczycielskiego kolektywu szkoły, z kierownikiem na czele.

Przyjęcie dzieci — przodowników nau- ki przez Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej było także radosnym świętem nauczycieli.

Chcimy uczcić dziesięciolecie Polski Ludowej

Z całego kraju napływają coraz lic- zniej meldunki o wykonaniu zobowiązań podjętych na apel kol. Hawlickiego dla uczczenia X rocznicy Polski Ludowej.

ZARZĄD OKRĘGU ZZZP W PO- ZNANIU donosi, że nauczyciele szkół różnych stopni i profesorowie szkół wyższych w całym okręgu dotychczas wykonali we własnym zakresie 15141 pomocy naukowych, łącznej wartości około 920 tysięcy zł. Podejmowanie dal- szych zobowiązań trwa.

KOL. KORNELIUSZ ERDMAN, NAUCZYCIEL SZKOŁY PODSTAWO- WEJ W SZUBINIE, wykonał już szereg tablic pomocniczych do nauczania języka polskiego (gramatyka), historii i nauki o Konstytucji.

KOL. SMOLARCZYK, NAUCZY- CIEL SZKOŁY PODSTAWOWEJ W STAREJ WISNIEWCE, pow. Złotów, woj. koszaliński, wykonał pomoce nau- kowe do fizyki: lampę lukową, telefon, mikrofon węglowy, model elektronu, silnik elektryczny, prostownik do łado- wania akumulatorów i inne.

KOL. JOZEF MUSZYŃSKI, NA- UCZYCIEL SZKOŁY PODSTAWOWEJ W SANOKU, wykonane przez siebie po- moce naukowe do fizyki i matematyki przekazał kilku szkołom wiejskim w pow. sanockim.

420 NAUCZYCIELI POWIATU SIE- RADZKIEGO podczas obchodu Dnia Nauczyciela Wiejskiego podjęło zobow- iązanie, że w terminie do 16.1.1954 r. wykonają po 5 trwałych pomocy nauko- wych.

KOL. CZESŁAW FOTYMA, DY- REKTOR WODKO M. ST. WARSZA- WA, zobowiązał się zorganizować i uru- chomić do 1 marca 1954 r. wojewódz- ką pracownię pracy ręcznej, nastawio- ną na produkcję pomocy naukowych z zakresu języka polskiego, historii, nauki o Konstytucji, biologii, geografii, che- mii, fizyki i matematyki.

NAUCZYCIELE SZKOŁY PODSTA- WOWEJ W BŁAZOWEJ, WOJ. RZE- SZÓWSKIE odpowiadając na apel kol. Hawlickiego zobowiązali się wykonać 50 wartościowych pomocy do nauki fi- zyki dla kl. V—VII (m. in. model tur- biny parowej, dynamometr, elektroskop, galwanoskop) 60 pomocy do nauczania matematyki (np. bryły geometryczne, licydełka suwakowe), 28 tablic orto- graficznych dla kl. V—VII oraz wiele pomocy naukowych do geografii, bio- logii, języka rosyjskiego i w. f.

KOL. JOZEF SKOCZYŁAS, NA- UCZYCIEL SZKOŁY PODSTAWOWEJ W POŁOMI, instruktor koła młodych techników, zobowiązał się wraz z czło- nkami tego koła urządzić pracownię sto- larską i wykonać 45 sztuk pomocy o nauczania fizyki i chemii w kl. V—II (3 silniki elektryczne, 3 termos- kany, 1 przyrząd do elektrolizy i inne).

KOL. BERNARD ADAMEK, NA- ROWNIK SZKOŁY NR 5 TPD W SWIDNICY, wykona dla swej szko- ły następujące pomoce naukowe: przy- rząd pomocniczy do urządzania poka- zów w zakresie fizyki, przyrząd obja- wiający zasadę obliczenia powierzchni ko- ła, licznik do kl. I, opornik słowa- kowy.

KOL. TADEUSZ KUŁCZYK ZE SZKOŁY PODST. W BRODACH, POW. ZARY, zobowiązuje się zorgani- zować młodzieżowy zespół teatralny i wystawić „Ożenek” Gogola, jak też założyć nowe kilka zainteresowań: geograficzne i historyczne, z którymi zaczęły badania nad historycznymi za- bytkami okolicy.

MOZ W GLUSZYNIE, POW. NA- MYŚŁÓW, zobowiązuje się wykonać 83 pomoce naukowe, w tym 35 zaba- wek dla przedszkola / w miejscowym PGR. Wśród pomocy naukowych wy- mienić należy: akwarie, tablice orto- graficzne, tablice topograficzne i in.

GRONO NAUCZYCIELSKIE SZKO- ŁY PODST. NR 24 W SZCZECINIE zobowiązuje się wykonać 32 pomoce naukowe, m. in. 6 zielników, albumy obrazkowe, loteryjki dla klasy I.

TECHNIKUM GÓRNICZE W DA- BROWIE GÓRNICZEJ donosi, że kol. Szostak i Saracki zobowiązali się wy- konać zbiór okazów geologicznych i 8 modeli różnych typów obudowy.

REJONOWA PRACOWNIA ROBÓT RĘCZNYCH W PSZCZYŃNIE melduje o podjęciu zobowiązania obejmującego wykonanie 600 cennych pomocy dla szkół powiatu pszczyńskiego do na- uczania fizyki, geografii, biologii, ma- tematyki i rysunków.

MOZ W OPATOWIE, POW. KEP- NO, zobowiązała się wykonać 55 po- mocy naukowych, m. in. tablice dekl- nacji do jez. rosyjskiego, modele geo- graficzne rzeźby terenu, gnomony i in.

Nieustannie pogłębiajmy naszą wiedzę marksistowsko-leninowską

W konkretnych zadaniach wytyczonych dla całego narodu przez IX Plenum KC PZPR znajdujemy wielki wycinek naszego życia społecznego, w którym niezbędny jest twórczy udział nauczyciela w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego, podnoszeniu poziomu kulturalnego wsi.

Czy zawsze nauczyciel umie odnaleźć konkretne dla siebie zadania w tej wiel- kiej batalii o Polskę dobrobytu i sprawie- dliwości społecznej? Niektórzy z nas są- dzą, że wystarczy w tak bogatych mate- riałach z IX Plenum odnaleźć te zadania, w których jest wzmianka bezpośrednio o szkole i nauczycielu i zastosować się do tych tylko zaleceń. Znalazłszy jednak nie- wiele takich wzmianek bezpośrednio mó- wiących o pracy szkolnej, uznają się za zwolnionych od obowiązku gruntownego zrewidowania swej dotychczasowej pra- cy i nie dostrzegają nowych zadań dydakty- czno-wychowawczych. Inni koledzy, nieraz ludzie dobrej woli, studiując materiały z IX Plenum, pamiętając wiele faktów, liczb, dat, procentów, ale w tym bogactwie danych nie mogą pojąć zasadniczej linii rozwojowej naszego kraju i nie są w sta- nie przelutnować tych spraw na język nauczycielskich zadań.

Trudności te wynikają oczywiście z nie- dostatecznej znajomości wiedzy marksi- stowskiej, z braku umiejętności wiązania jej z życiem.

Wielu z oburzeniem odrzuciłoby taki za- rzut, powołując się na fakt posiadania za- świadczeń ze zdanych kolokwii i egzami- nów ideologicznych, które w swoim czasie świadczyły o posiadaniu wiadomości z zakresu marksizmu-leninizmu i pedago- giki socjalistycznej. Wiadomości te, przy- swojone częstokroć przed kilku laty, uzna- ją oni za wieczonrwalny ładunek mający wystarczyć na całe życie. Nie baczą na to, że z dawnej wiedzy, nieodświeżanej i nie- pogłębianej stale, pozostają w umyśle ty- lko ulamki, epizody, hasła i cytaty, nie po- wiązane z aktualnymi wydarzeniami.

Tymczasem — nauczyciel, by mógł świadomie kształtować u wychowanków światopogląd naukowy, musi nieustannie pogłębiać swą świadomość ideologiczną, musi stać twardo na gruncie marksizmu, na gruncie nauki, która wykryła podsta- wowe prawa rządzące przyrodą i spo- łeczeństwem. Znajomość praw wykrytych przez filozofię marksistowską jest nauczy- cielowi niezbędna, by mógł je stopniowo ukazywać uczniom na konkretnych przy- kładach, wiadomościach, faktach wystę- pujących w jego przedmiocie nauczania.

Wprawdzie w pracy dydaktyczno-wy- chowawczej drogowskazem jest program nauczania oparty na założeniach nauko- wych, a duża pomoc stanowią podręczniki, jednak zarówno program, jak i podręcz- niki — co wykazała tegoroczna dyskusja — nie są pozbawione braków i błędów mimo słuszności podstawowych założeń. Zanim braki te zostaną całkowicie usunięte, co- ze względu na organizacyjnych stać się mo- że dopiero za lat kilka, nauczyciel musi posługiwać się umiejętnie tymi jeszcze nie- doskonalymi programami i podręcznikami. Wymaga to dwójnej czujności i żywej wiedzy marksistowskiej, która pomoże nauczycielowi wypełnić luki programów i podręczników i uniknąć ich błędów, a także wykonać aktualne zadania. Do-

tychczasowe doświadczenia wykazują, że jest to zupełnie możliwe, gdy nauczyciel, nieustannie wzbogacając swą wiedzę mark- sistowsko-leninowską, zachowuje twórczy stosunek do pracy, nie poprzestając na „obiektywistycznym” przekazywaniu ma- teriału nauczania, ale nierozdzielnie łączy nauczanie i wychowanie.

W szczególności odbija się ujemnie na naszej pracy pedagogicznej i działalności społecznej brak dostatecznej wiedzy ekono- micznej. Marksizm-leninizm odkrył obiektywne prawa ekonomiczne. Partia uwzględniając je w konkretnej naszej sy- tuacji historycznej, wysunęła w poprzed- nich latach zadanie stworzenia ciężkiego przemysłu jako materialno-produkcyjnej bazy socjalizmu. Dziś dało to nam moż- ność podjęcia walki o unowocześnienie produkcji rolniczej, o zwiększenie jej wy- dajności w celu podniesienia dobrobytu wsi i miasta.

W świetle ekonomii socjalizmu tezy IX Plenum stają się konsekwentnym następ- stwem poprzedniego etapu, w danych wa- runkach. Najczęściej jednak, zajęci prak- tycznym wykonaniem bieżącej roboty, nie umiemy spojrzeć historycznie. Nieporozu- mienia powstają niekiedy wskutek nie- znajomości podstawowych pojęć ekono- micznych, jak np. „dochód narodowy” lub „akumulacja”.

W konkretnej pracy społecznej popie- lania niejednokrotnie błędy nawet odnani sprawie działacze wskutek niezrozumienia istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego, nie- właściwego stosowania trójjedynych zasady leninowskiej na wsi. Jest rzeczą zrozumi- alną, że nauczyciel, zwłaszcza na wsi, nie może przejść mimo tych zagadnień, że musi je zrozumieć i gruntownie opanować, aby wnieść swój twórczy wkład w prze- budowę naszego życia.

Studiując w tym roku „Historię WKP(b)” nauczyciele mogą poznać na przykładzie Związku Radzieckiego, jak marksizm-leninizm stosowany jest w pra- ktyce przez partię rewolucyjną. Wiele z tych doświadczeń można przenieść twórc- zo i do naszej praktyki. Marksizm-lenini- zm, rewolucyjny światopogląd klasy ro- botniczej, zarówno wskazuje ogólne pra- wa rozwojowe, jak uczy rozumienia i sto- sowania odpowiedniej taktyki w konkret- nej pracy społecznej.

Z tej skarbnicy trzeba umieć nieustan- nie korzystać.

Wznawiając po przerwie feryjnej zają- cia nauczycielskich zespołów samokształ- cenia ideologicznego pamiętajmy, że syste- matyczne pogłębianie naszej wiedzy mark- sistowsko-leninowskiej jest jedną z dugo- falowych form uczenia nadchodzącego II Zjazdu.

W okresie II Zjazdu naszej Partii, sily kierowniczej narodu, warto zdać sobie sprawę z tego, że historyczne decyzje, jak- kie niewątpliwie zapadną na Zjeździe, zo- rozumieć i wykonywać będziemy mogli je- dyndnie wtedy, gdy pogłębijmy naszą znajom- ość marksizmu-leninizmu, nauki wyty- czającej cele i odkrywającej zasadnicze prawa społeczeństwa komunistycznego. Łącząc teorię z praktyką w walce z tym, co jest wsteczne, przebrzmiałe i stare w nas samych i w środowisku, samodziel- nie i twórczo naukami się dopracowywać szczegółowych rozwiązań konkretnych za- dań.

Co sądzę o programach i podręcznikach szkolnych

Nauczyciele stalinowscy dyskutują

W końcu grudnia 1953 roku odbyła się w Stalinogrodzie ciekawa konferencja aktywów terenowego WODKO, poświęcona dyskusji nad programami i podręcznikami. W naradzie wzięło udział trzydziestu przodujących nauczycieli różnych specjalności, a także instruktorzy powiatowi ODKO. Konferencja była tym ciekawsza, że poprzedziła ją narady w poszczególnych powiatach, tak że uczestnicy referowali nie tylko własne zdanie, lecz także oceny i spostrzeżenia swych kolegów z terenu. Organizując w ten sposób naradę WODKO w Stalinogrodzie popularyzował samą dyskusję nad podręcznikami i programami wśród najszerzych mas nauczycielskich województwa, zainteresował je wynikami dotychczasowej dyskusji toczącej w prasie fachowej i społeczno-literackiej.

Niesposób zreferować wielogodzinnych obrad kilkudziesięcioposobowego zespołu na temat wszystkich podstawowych przedmiotów nauczania i wszystkich klas. Byłoby to zresztą rzeczą zbytyczną, gdyż liczne głosy krytyczne padły już wcześniej w dyskusji toczącej na łamach „Głosu Nauczycielskiego” i innych pism. Chcielibyśmy jednak zwrócić uwagę na pewną nową i cenną cechę dyskusji odbytej w Stalinogrodzie. Uczestnicy tej konferencji nie ograniczyli się wyłącznie do krytyki istniejących programów i do postulowania swych życzeń pod adresem programów obecnie opracowywanych. Wyszli oni ze słusznego założenia, że upłyne jeszcze kilka lat, zanim nowe programy nauczania wejdą w życie i wobec tego należy zastanowić się, w jaki sposób można uniknąć względnie zmniejszyć szkody powstające z niedokonałości obecnie obowiązujących programów nauczania i podręczników szkolnych.

Przeprowadzona ostra krytyka starych programów nie zdemobilizowała nauczycieli i nie zniechęciła do walki o jak najlepszą ich realizację. Wręcz przeciwnie, koleady z województwa stalinogrodzkiego zużytkowali ujawnione słabości i błędy konstrukcyjne programów i podręczników dla obmyślenia środków zaradczych i najwłaściwszych form pomocy nauczycielom, którzy, przy tych dalekich od doskonałości, ale jedynych i słusznym ideologicznie programach, pragną osiągać maksymalne wyniki nauczania i wychowania. Postulaty te odnosiły się zarówno do aparatu doskonałości kadr, jak i Ministerstwa Oświaty i dlatego warto przynajmniej niektóre z nich podać do publicznej wiadomości.

OSTROŻNIE LIKWIDOWAĆ PRZELADOWANIE PROGRAMÓW

W całej dyskusji toczącej na łamach prasy przebiega się słuszny zarzut, że programy szkolne są przeladowane. Co do tego nie ma różnicy zdań. Jednak koleady w Stalinogrodzie wykazali, że likwidacja przesterowanych programów musi być przeprowadzona bardzo wnikliwie i ostrożnie, gdyż czasami zbyt pochopne usunięcie jakiejś partii materiału zawiesza w próżni inne tematy lub co najmniej w poważnej mierze utrudnia ich realizację. Przykład: w kl. XI — mówił kol. Milton z Częstochowy — w słusznej troce o rozkładowaniu programu z jęz. polskiego, skreślono w roku bieżącym kilka pozycji literackich. Cóż, kiedy jednocześnie nie skorygowano sformułowań tematów i podtematów programu. W związku z tym nauczyciel musi mówić o poszczególnych kierunkach literackich to, czego uczeń nie znajduje w pozostawionych utworach. Tak ma się rzecz choćby z ekspresjonizmem polskim, którego podtematy nie znajdują ilustracji w pozostawionych po redukcji 4 wierszach Juliana Tuwima. Podobnie na pozostawionym fragmencie „Dni i nocy” Dąbrowskiej trzeba zapoznać ucznia z takimi problemami, które w tym fragmencie w ogóle nie występują.

Z tych i innych licznych przykładów wy-

nika, że likwidacja pewnego materiału rzeczowego jest tylko wówczas celowa, jeśli towarzyszy jej przeredagowanie pewnych punktów (podtematów) programu. W innym wypadku takie rozładowanie programu prowadzi nieuchronnie do werbalizmu i nie uczy młodzieży samodzielnego myślenia i wnioskowania.

BRAK WSKAZÓWEK METODYCZNYCH MOŻNA UZUPEŁNIĆ WE WŁASNYM ZAKRESIE

Największe trudności w realizacji węzłowych zagadnień programowych napotykała młodzi nauczyciele, nie mający długolietniej praktyki, którzy nie potrafili we własnym zakresie wypełnić luki, jaką tworzy brak metodyk poszczególnych przedmiotów nauczania. Tak np. kol. Chajewski opowiadał, jak PODKO w Częstochowie pomaga młodym nauczycielom w planowaniu historii Polski, która na stopniu licealnym stanowi oddzielną, zamkniętą część programu, w praktyce zaś powinna być nauczana na przemian z historią powszechną. PODKO opracowuje wzorcowe plany cykłów lekcji, na których młodzi nauczyciele uczą się, jak przeplatać materiał z historii Polski z historią powszechną, tak aby dzieje oczyste występowały logicznie na tle wydarzeń międzynarodowych i uczeń widział wyraźnie ich związek i współzależność.

Podobnie wielkie trudności, nawet doświadczone nauczycielom, sprawia program chemii w kl. VII, który przewiduje

przerabianie bardzo trudnych dla tego wieku zasadniczych praw chemicznych. Kol. Kut opowiedział o stosowanych w jego powiecie techkach metodycznych, w których gromadzi się nie tylko gotowe konspekty i sprawozdania lekcyjne najlepszych nauczycieli z danego terenu, lecz także wykładki z czasopism przedmiotowych polskich, radzieckich i niemieckich. Każdy nauczyciel chemii, posiadający taką techkę, z biegiem czasu dorabia się swoistego podręcznika metodyki, co znacznie ułatwia realizację trudnego programu.

O szeroko stosowanym zbieraniu konspektów mówiła także kol. Szumska z Bytomia. Wobec braków i luk w podręcznikach historii koleady wymieniali między sobą plany lekcyjne i informacje bibliograficzne, szczególnie do tych tematów, które figurują w programach, a nie są omówione w podręcznikach (np. „samorząd miast” przy temacie „Zmiany gospodarcze w Europie po wyprawach krzyżowych” w kl. VI).

UZUPEŁNIAC BRAKI PODRĘCZNIKA KOLEKTYWNYM WYSILKIEM

Niejedni nauczyciele napotykać w programie podtemat, do którego podręcznik nie dostarcza materiału, po prostu oczyszcza dane zagadnienie. Jest to, oczywiście, niedopuszczalne. Jak temu zaradzić, mówiła kol. Tomaszewska, nauczycielka jęz. rosyjskiego. Np. w klasie IX takie tematy, jak „Rola kobiety w świetle twórczości Niekrasowa” lub „Problemy

społeczne w twórczości Lwa Tolstoja”, w ogóle nie znajdują odbicia w zaleconym materiale czytankowym podręcznika. Nauczycielka, słusznie uważając za „świętą” program, a nie podręcznik, sama dobiera niezbędne teksty. Zwróciła się przeto z apelem do WODKO, by wydawał we własnym zakresie powielone skrypty z uzupełnieniami tekstowymi do poszczególnych tematów programu, których brak w podręczniku.

Jak wynika z głosu kol. Kantor z Szopienic, nauczycielom klas I — IV ogromne usługi oddają czasopisma dziecięce, np. „Świerszczyk — Iskierki”, które uzupełniają dotkliwy brak materiału z lektury tych klas. Jednak Redakcja „Świerszczyka” najczęściej podaje z opóźnieniem różne materiały (np. związane z obchodem 1. Maja, Rewolucji Październikowej itp.). Nauczyciele posługują się w takich wypadkach rocznikami z lat ubiegłych, wówczas jednak nie każde dziecko może mieć czytankę w rękę. Stąd prośba do Redakcji „Świerszczyka”, aby artykuły i cytanki wypychały różne uroczystości. Niemniej cenne zdaje się być wykorzystanie w pracy klas I—IV czasopism dziecięcych jako lektury uzupełniającej.

Przytoczone tu przykłady świadczą, że myśl zwolnienia takiej narady przez WODKO była słuszną i niewątpliwie pomoże lepiej organizować pracę zarówno samym nauczycielom, jak i aparatowi doskonałości kadr.

M. K.

Uwagi do programu WF

Nie jest obojętne, jakie formy wychowania fizycznego będziemy stosować w szkole. Przede wszystkim powinny być wzięte pod uwagę te formy, poprzez które młodzież wyrabia w sobie umiejętności wysiłku w kolektynie, uczy się podporządkowywać własne „ja” celowi zespołu, uczy się odpowiedzialności za pracę zespołu, szlachetnej rywalizacji itd. Te dodatnie cechy charakteru młodzież zdobywa — moim zdaniem — poprzez gry drużynowe, a na dalszym etapie w sportowych grach zespołowych.

Czy dotychczasowy program w.f. sprzyja wyrabianiu u młodzieży powyższych dodatków cech?

Klasy od I do VI nie mają w programie gier sportowych w całym tego słowa znaczeniu. Od uczniów wymaga się w tym okresie umiejętności chwytu i podania małej piłeczki w ruchu, rzutu piłką siatkową prawą i lewą ręką na odległość 18 m. W klasie VI wprowadza się piłkę graniczną, palant i kwadrant. Właściwe wprowadzenie gier sportowych następuje dopiero w klasie VII, gdzie zwraca się baczną uwagę na inne gry drużynowe, np. dwa ognie, palant oraz elementy piłki siatkowej. Dotychczasowe szkolenie oparte było w zasadzie na grach i zabawkach, a więc na zabawowej formie nauczania pewnych elementów techniki sportowej.

Za pomocą formy zabawowej następuje kształcenie zalet kilku aktywniejszych jednostek. Zabawa ma to do siebie, że nie stwarza jednakowych warunków dla wszystkich uczniów, nie daje takich samych możliwości wszystkim ćwiczącym ze względu na różny charakter wykonywanych zadań. Wiemy, że technika sportowa dzieci w tym okresie jest bardzo uboga, repertuar chwytów i rzutów ogranicza się nieraz do jednego podstawowego rzutu i chwytu. Cała uwaga młodzieży jest więc skupiona na chwycie i rzucie piłki, młodzież nie może skupić się nad posunięciami taktycznymi, nie umie myśleć podczas gry.

Analizując w dalszym ciągu treść programu należy podkreślić jeszcze jeden fakt.

Sportowe gry zespołowe zawierają trzy podstawowe formy ruchu, jak bieg, skok i rzut. Wydaje mi się, że za późno są one włączone do programu szkolnego, to znaczy, że w klasach niższych należy szybciej wprowadzić gry zespołowe w znaczeniu sportowym. Zaznaczam, że odbywać się to powinno w oparciu o inne formy w.f., np. pływaniem należałoby wyrównywać szkolenie wpływów gier, bo takie istnieją, zwłaszcza w odniesieniu do kształtowania się krzywizn kregosłupa, deformowania kończyn, ich wadliwego ustawienia itp.

Po zajęciach szkolnych młodzież bardzo chętnie kopie piłkę. Czy nie można by pokierować tym procesem wyszkolenia z całą świadomością, eliminując i redukując do minimum szkodliwe wpływy tej gry i zapobiegając np. deformacjom kończyn dolnych, które są wynikiem zbyt długiego i zbyt jednostronnie uprawianej piłki nożnej w wieku szkolnym, zwłaszcza w klasach niższych. Poza tym wykorzystując uczuciowy stosunek młodzieży do gier zespołowych możemy osiągnąć ogromny wynik pod względem wychowawczym. Nie zdziwilibyśmy się wcale, gdyby np. piłkę nożną wprowadzono już do programu kl. IV czy V. Niestety, stanie się to nieprędko, bo pokutuje jeszcze u nas przekonanie, że piłka nożna to sport najbardziej brutalny. Tymczasem wcale tak nie jest. O wiele ostrzejszy charakter pod względem zęknienia się zawodnika z zawodnikiem ma koszykówka.

Wprowadzenie koszykówki w formie sportowej dla młodszych klas miało się — moim zdaniem — z celem. Sama gra wymaga większej sprawności ciała, lepszego opanowania techniki piłki i doskonałej kondycji. Nie można tego wymagać od młodego chłopca czy dziewczynki. Koszykówka jest za trudną grą dla młodzieży w tym wieku. Podobnie można by się wyrazić o wprowadzeniu siatkówki w klasach niższych. Na to wpływa przede wszystkim nienaturalne ułożenie rąk przy odbiciu piłki, poza tym siatkówka przy niskim szczeblu zaawansowania technicz-

nego nie daje zbyt dużo ruchu, co ma miejsce u młodzieży zaawansowanej pod względem techniki sportu, gdzie akcja w grze jest szybka i nadaje jej ożywiony charakter.

W całym programie 11-letniej szkoły nie spotykamy też żadnej wzmianki o hokeju na trawie, który, przy swoim atrakcyjnym charakterze, obok walorów wychowania fizycznego, posiada wiele cech dodatkowych, kształtujących osobowość ucznia, podobnie zresztą jak i inne gry zespołowe. W większości wypadków nieuprawianie hokeja na trawie jest motywowane brakiem sprzętu i instruktorów. Pierwsze zagadnienie nie przedstawia większych trudności, natomiast drugi czeka na rozwiązanie.

W odniesieniu do sportów zaleconych szczególnie dla klas starszych, np. do hokeja i piłki nożnej, program zawiera pewne wskazówki metodyczne. Wskazówek tych nie ma natomiast, jeśli chodzi o sportowe gry zespołowe, takie jak piłka siatkowa, koszykówka i piłka ręczna. Trzeba jednak — jak sądzę — brać pod uwagę to, że many wielu niewykwalifikowanych nauczycieli w.f. Program powinien więc zawierać przynajmniej pewne ogólne opracowanie elementów techniki gier sportowych.

Program klas najwyższych z zakresu wychowania fizycznego posiada pewne usterki. Daje zaledwie ogólne uwagi w sprawie sportowych gier zespołowych, które są przecież integralną częścią środków wychowania fizycznego w szkole. Takie sformułowanie, jak „doskonalenie gry w piłkę siatkową” czy „opanowanie gry w koszykówkę” absolutnie nie nam nie mówi. Nie podaje realnych celów, jakie winien osiągnąć nauczyciel wychowania fizycznego w szkole.

Tak więc widzimy, że opracowanie programu pod względem sportowych gier zespołowych pozostawia wiele do życzenia. Nowe ujęcie winno oprzeć się na praktycznych potrzebach życia.

LEOPOLD PRZYGODA
Elk

Nie zapominać o klasach I—IV

W dyskusji toczącej się nad programami i podręcznikami uderza to, że wiele wypowiedzi i uwag krytycznych dotyczy wyłącznie klas licealnych. Również uwagi o programach dla szkół podstawowych odnoszą się tylko do starszych klas. Czyżby w klasach młodszych było wszystko w porządku? Czy trudności, z jakimi boryka się szkoła, mają jedynie swe źródło w programach i podręcznikach klas starszych? Bez wątpliwości nie. Śmiem nawet twierdzić, że głównym źródłem niepowodzeń w klasach starszych i licealnych są zaniedbania, jakie dzieci wynoszą właśnie z klas młodszych. Są to często ogromne braki w podstawowych elementach wiedzy, które utrudniają dalszą systematyczną i prawidłową naukę. Co jest przyczyną trudności w nauczaniu klas młodszych?

Jedną z przyczyn — moim zdaniem — jest sprawa struktury niektórych programów. Badania wyników nauczania niezbicie dowiodły, że uczniowie klas młodszych posiadają największe braki w wiadomościach z jęz. polskiego i matematyki. Stwierdzić należy, że właśnie programy nauczania z tych przedmiotów są najbardziej elastyczne i pozostawiają najwięcej swobody w ich realizacji. Programy języka polskiego i matematyki określają tylko materiał rzeczowy bez jakichkolwiek sugestii w stosunkach czasowych między poszczególnymi partiami materiału. Stwarza to wielką dowolność w nauczaniu i przyczynia się do tego, że poważna część nauczycielstwa wypacza właściwe intencje programowe. Prowadzi to do poświęcenia większej uwagi pewnym partiom materiału ze szkodą dla innych, niemniej istotnych. W jęz. polskim jest to tym bardziej niebezpieczne, że uważne nauczycielstwa uchodzi także różnorodność ćwiczeń w mówieniu, czytaniu i pisanu. Dotychczasowa budowa programów stawia także przed nauczycielem poważne trudności w dokonywaniu kwartalnych i miesięcznych rozkładów materiału naukowego.

Moim zdaniem — usztywnienie programu jęz. polskiego i matematyki, ujęcie w ramy czasowe poszczególnych partii a nawet odrębne ustalenie tematyki i rodzajów ćwiczeń na poszczególne okresy czasu znacznie ułatwiłoby pracę nauczycielstwa. Zapobiegłoby również wyżej wspomnianym niebezpieczeństwom. Taką strukturą programu pomogłaby osiągnąć jeszcze jeden cel. Ułatwiłaby i urealniała pracę osódek doskonałości kadr, zwłaszcza w sekcji klas I—IV. Osódek te prowadzą właściwie pracę po omacku, gdyż sąli rzeczy muszą omawiać na zespolach tematykę natury ogólnej. Prowadzi to do jaskrawego teoretyzowania zagadnień.

Omawiając na zespolach metody realizacji materiału naukowego na miesiąc przysył, operano się wyłącznie na rozkładzie materiału sporządzonym przez instruktorów, chociaż część członków zespołu opracowała omawianą partię materiału w miesiącach przeszłych, a inna część przewiduje je jego realizację w terminie późniejszym. I znów wysiłki osódek są bezowocne, gdyż zmniejsza się zainteresowanie tych, którym osódek winny służyć.

Usztywnienie materiału na poszczególne miesiące pozwoliłoby osódkom urealnić swą pracę i wyjaśnić dostatecznie realizację tych partii materiału, które wymagają specjalnej pomocy pedagogicznej.

I wreszcie dodam kilka krytycznych uwag na temat elementarza. Jest rzeczą bezsporną, że „Elementarz” — Falskiego zasługuje na uznanie. Odnosi się to zwłaszcza do metody nauczania oraz szaty zewnętrznej. Nie znaczy to jednak, że „Elementarz” nie posiada żadnych niedociągnień. „Elementarz” nie zawiera zbyt wielu tematów wychowawczych, ponieważ ograniczony jest zasobem słów. Warto jednak ponownie przeanalizować tę sprawę i dostosować tematykę elementarza do tematyki programowej.

Druga wada elementarza polega na tym, że całkowicie pominięto okres wstępu, w którym nauczyciel zdany jest wyłącznie na własną inicjatywę. A przecież okres wstępu w kl. I ma poważne znaczenie i wpływ na dalsze nauczanie.

Następna usterka jest za szybkie, dla większości dzieci, tempo nauki czytania. Każdy doświadczony nauczyciel gruntowniej przeprowadził pierwsze partie podręcznika, by nie mieć trudności później. Wskutek tego tematyka czytańek nie zawsze zbiega się z porami roku. I tak o jesieni czytamy żmą, a o zimie na wiosnę. Zwiększenie tempa przerabiania czytańek z elementarza obłożyło się utęmnieniem na technice czytania większości dzieci. Dlatego też wielu nauczycieli woli pierwsze niedomagania niż drugie.

Poruszone przeze mnie zagadnienia mają dla nauczycieli klas I—IV duże znaczenie i należałoby się poważnie zastanowić nad ich rozwiązaniem. Zyska na tym szkoła i zniknie przecież wiele poważnych trudności, które potem utęmnienie odbijają się na pracy klas starszych.

HENRYK CIEŚLIKOWSKI

Goczałkowice, pow. Lębork

Śladem naszych artykułów

Do Szanownego Komitetu Redakcyjnego „Głosu Nauczycielskiego“

W związku z podpisanym inicjałami EMBE artykułem w nrze 52 „Głosu Nauczycielskiego“ pozwalam sobie skierować do Szanownej Redakcji kilka słów wyjaśnienia. Autor przedstawił sprawę tak, jak gdyby w przemówieniu swoim z dnia 15 bm. na konferencji naukowo-pedagogicznej występował przeciwko wychowywaniu młodzieży w duchu socjalizmu i uważał za wystarczające stawianie za cel wychowanie ludzi tylko uczciwych. W rzeczywistości nie twierdziłem nic takiego, twierdziłem natomiast, że wychowanie moralne wyłącznie poprzez hasła socjalizmu nie wystarczy i że trzeba nadto umieć znaleźć drogę bezpośrednią, wiążącą ją z ładunkiem emocjonalnym, zawartym w pojęciu porządnego człowieka. I przy tym nadal obstaję.

Z poważaniem

(—) Tadeusz Kotarbiński

Byłbym wdzięczny za umieszczenie powyższej notatki w najbliższym numerze „Głosu Nauczycielskiego“.

T. K.

Od Redakcji

Drukując odpowiedź prof. Kotarbińskiego na artykuł EMBE Redakcja zaznacza, że końcowy ustęp listu profesora uzasadnia zastrzeżenia EMBE i na pewno wielu innych naszych kolegów co do słuszności sformułowania ideału wychowawczego, przy którym prof. Kotarbiński obstaje.

Twierdzenie, że „wychowanie moralne wyłącznie przez hasła socjalizmu nie wystarczy” — jest, zdaniem Redakcji, błędne, dlatego, że praktyka wychowania w szkołach Polskiej Ludowej wykazała, iż dzieci i młodzież cechuje bardzo głęboki, emocjonalny stosunek do idei socjalizmu. — Wychowując uczniów w duchu socjalistycznej moralności — wychowujemy ich tym samym na naprawdę uczciwych ludzi.

Dziecięce czasopismo literackie spełnia rolę czułego barometru, reagującego na aktualne problemy życia ogólnego okiem dziecka. Jest ono wytworem zbiorowej myśli pedagogicznej, ujętej w formę artystycznego opowiadania, reportażu, wiersza, ilustracji barwnej, a zmierzającej do wyrażenia określonego celu wychowawczego.

Uczni, sięgający po czasopismo spodziewają się, że znajdzie w nim odpowiedź na pytania, które go nurtują w związku z wydarzeniami w kraju i przerabianym programem w szkole, z życiem w domu i organizacji. Czasopismo dziecięce stanowi również pomoc dla nauczyciela. Nie bez racji oczekuje on, że autorzy, piszący dla dzieci, wskażą młodemu czytelnikowi drogę życia, ciekawe perspektywy, bohaterów godnych naśladowania, naukę go kochać człowieka, pomogą poznać przeszłość narodu i zaznajomią z obrazem przyszłości, pogłębia jego wiedzę o przyrodzie i społeczeństwie.

„PŁOMYK” POMAGA NAUCZYCIELOWI

Jakże ogromna pomoc okazuje się czasopismo na lekcjach języka polskiego, historii, geografii, fizyki i biologii. Jak wielką rolę odgrywa w pobudzaniu dzieci do zajęć pozalekcyjnych, w omawianiu zagadnień wychowawczych na zebraniach klasowych, w zbiorze harcerskiej i w indywidualnych rozmowach z uczniami.

Czasopismo dziecięce spełnia więc ogromną rolę wychowawczą i kształcącą, a literat, który tworzy dla dzieci, jest nie tylko myślicielem, artystą, krytykiem, ale również pedagogiem, znającym życie dziecka i umiejącym z nim rozmawiać.

Przeglądając zeszyty czasopisma „Płomyk” za rok 1953 (1—19) dochodzi się do wniosku, że redakcja zdaje sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności i trudnych zadań, które na nią spadają. Dowodem tego jest dość szeroki wachlarz problemów wychowawczych, występujących w szeregu takich działów, jak: życie szkoły, życie organizacji harcerskiej, nasza przeszłość i teraźniejszość, nasi bohaterowie narodowi, Związek Radziecki, aktualne wydarzenia dnia codziennego, dział popularnonaukowy, poezja, fantastyka, dział łączności z czytelnikami: „Prośbę o głos”.

Widoczna jest troska o zainteresowanie zastępujących literatów twórczością dla dzieci, większa niż dotychczas dbałość o szatę zewnętrzną. „Płomyk” w zasadzie pismo dla dziecka w wieku 12—14 lat, wiec i jest również do pisania. Nieliczne jeszcze listy dzieci wskazują jednak, że redakcja docenia wagę produkcji dziecięcej w czasopiśmie literackim.

Niektóre działy mają niewątpliwie osiągnięcia, świadczące o możliwości dostarczenia młodemu czytelnikowi ciekawych i bogatych przeżyć.

Do cenniejszych utworów drukowanych w roku bieżącym należą np. wspomnienia z podróży po Związku Radzieckim, ujęte w dwa cykle reportaży pt. „W pałacu cu-

dów” i „Wyprawa do Arteku” — Mariana Brandysa.

Opowiadanie Krystyny Goczałkowskiej pt. „Łączniczki” (nr 14, str. 425) osnute na tle wspomnień Janiny Balcerzak wnosi do „Płomyka” atmosferę bohaterstwa i ofiarności.

Dobór opowiadań o tych, którzy życie swe poświęcili sprawie wyzwolenia ludzkości, świadczy o zrozumieniu przez redakcję ogromnej roli wychowawczej, jaką ma dla dzieci i młodzieży wzór pięknego życia wielkiego człowieka. Na wymienienie zasługują tu: opowiadanie Pawła Lafarg’a „Ze wspomnień o Karolu Marksie”, fragment powieści „Soso” pt. „Opowieść o Stalinie” Heleny Bobińskiej oraz wspomnienia Igora Nowyckiego o Bolesławie Bierucie.

Do udanych opowiadań z życia wybitnych ludzi należy „Promień za krata” (nr 17, str. 513) i „Ojciec” — Haliny Rudnickiej (nr 10, str. 284), „Towarzyszy Marian” — Tadeusza Rożewicza (nr 1, str. 10) i in.

Jest również kilka ciekawych opowiadań z życia wielkich wynalazców i uczonych, np. „Wielkie odkrycie” — Zbigniewa Przysrowskiego (nr 6, str. 164) daje dużo rzeczowych wiadomości z życia Piotra Curie i Marii Curie-Skłodowskiej i w sposób naturalny nawiązuje do chwili obecnej. Ciekawe i przystępne jest opowiadanie „Pawłowi i jego nauka” — dra E. Ostrowskiej-Wieckowskiej (nr 7, str. 214).

Walkę kościoła przeciwko postępowi i nauce, przeciwko jej najlepszym przedstawicielom, ilustruje opowiadanie „Zamknięta furta” — Krystyny Artymowej (nr 10, str. 306). Zdrowy humor i werwę wnoszą wspomnienia Ewy Szelburg-Zarembiny „Lubiłamsi bawili się w teatr” (nr 8, str. 257) i ciekawe opowiadanie: „O lekarzach i lekach w bardzo dawnych wiekach”, Krystyny Artymowej (nr 9, str. 279).

Obok beletrystyki wyróżnia się dodatki dla popularnonaukowe (o ruchach ciała nieożywionego i życia na planetach). Dobrze opracowany jest kącik miczurinowski oraz kącik przyrodniczy. Ciekawy w pomysłach, choć słabo wykonany, jest dział historii kultury i sztuki, wyjaśniający, jak w miarę postępu zmieniał się jedzenie, ubranie, mieszkanie człowieka.

Tego rodzaju utwory mogą być z pozytywnym wykorzystane na lekcjach różnych przedmiotów, w pracy wychowawczej szkoły i organizacji młodzieżowych.

PRZE KONYWAĆ A NIE MORALIZOWAĆ

Wskazując na udane pozycje, trzeba równocześnie stwierdzić, że wiele zasadniczych problemów nie zostało należycie rozwiązanych.

Jakie warunki muszą być spełnione, aby

myśl autora piszącego dla dzieci, idea nurtująca jego świadomość stała się przeżyciem dla młodego czytelnika? Kiedy utwór literacki kształci i wychowuje dzieci, pobudza je do myślenia i działania, a kiedy demoralizuje i zniechęca?

Wydaje się, że pozytywne oddziaływanie utworu literackiego na dzieci zależy od kilku zasadniczych czynników, a mianowicie — od tego:

1. w jakim stopniu autor przeżywa zagadnienie, które porusza, w jakim stopniu jest ono jego sprawą, za którą gotów jest walczyć z całą namietnością;
2. w jakim stopniu zna dziecko, jego sposób widzenia świata, jego przeżycia;
3. w jakim stopniu potrafi przemówić do dziecka, ująć swe myśli i uczucia w takie słowa i obrazy, aby trafiły do psychiki dziecka, pobudziły jego fantazję, wyobraźnię, aby przekonywały i mobilizowały do działania.

Tylko prawdziwy, realistyczny obraz rzeczywistości, zawierający ładunek myśli i uczuć autora, może trafić do przekonania dziecka. Wyrozumowanie spekulatywne, zmyślone sytuacje, podane w formie szablonowych raz na zawsze ustalonych pojęć i stosunków, zaprawione moralami i wyrażone za pomocą frazesów zniechęca zarówno do czytania, jak i do poruszanej sprawy.

Jeżeli pod tym kątem widzenia spojrzeć na materiał zawarty w „Płomyku”, to można w nim dostrzec rażące uchybienia. Nie podważając walorów pisarskich znanych skądinąd autorów, należy zwrócić uwagę na wartość wychowawczą niektórych przykładowo przytoczonych opowiadań.

Oto opowiadanie Marii Jarochowskiej: „Odwaga” (nr 1, str. 6). Autorka porusza sprawę udziału dzieci w zwalczaniu działalności kulaka, podejmując problem bardzo bliski dzieciom i nauczycielom wiejskim. Czyny to jednak w sposób mało przekonujący, bo nie pokazując przeżyć wewnętrznych chłopca, jego drogi do uległości w stosunku do kulaka do walki z kulakiem. W rezultacie opowiadanie M. Jarochowskiej mówi raczej o tym, jak sobie autorka wyobraża, że być powinno, ale nie o tym, jak jest naprawdę, jak odczuwa, reaguje, przeżywa chłopiec w wieku lat 13.

Pełnienie nienaturalną rzeczą wydaje się także całkowita izolacja bohatera. Nie widzimy go ani w środowisku kolegów i nauczycieli, ani w środowisku domowym.

Nawet matka nie ma na niego wpływu. „Ma 13 lat, powinien sam wiedzieć, co słuszne, a co niesłuszne” — odpowiada sąsiadce, która ją wstydzi za to, że syn pracuje u kulaka.

Ta wiara w „samorzutny” rozwój widoczna jest nie tylko u matki. Gdy Jasiak wyznaje przewodniczącemu spółdzielni, że za namową kulaka wpuścił szczyry do obory spółdzielczej, przewodniczący odpowiada: „O tych szczyrach wiedziałem. Tylko sekretarz radził, żeby ci nie karać, bo jak po żniwach założycie harcerstwo, sam się przynasza”. Ani matka, ani sekretarz nie widzieli potrzeby oddziaływania na chłopca. Dlatego jego poprawa jawia się nieoczekiwanie, jak „deus ex machina”, a nie jako rezultat przemyśleń i przeżyć oraz pracy wychowawczej otoczenia.

Drugim przykładem jest opowiadanie Jadwigi Stepienowej: „Piątka z historii” (nr 2, str. 41). Autorka porusza w nim bardzo istotne zagadnienie stosunku ucznia do nauki. Cóż, kiedy zamiast dać żywy, emocjonujący obraz z życia szkoły, J. Stepienowa opisuje przeżycia jednego z bohaterów opowiadania, który otrzymał niezadowolone piątkę z historii popada z tego powodu w głęboką rozterkę duchową. Wreszcie po kilku tygodniach wyznaje on wszystko swemu nauczycielowi. Nauczyciel odpowiada mu — oczywiście w stylu „Płomyka” — że o wszystkim wiedział, ale nie przeszkodził mu w oszukiwaniu, ponieważ, jak twierdził, chciał po prostu, aby uczeń się przekonał, że niezadowolona nagroda wcale nie jest bardziej przyjemna, niż zasłużona kara. Wracając po tej rozmowie do domu, Andrzej konkluduje: „Najlepiej dobrze się uczyć, odrabiać lekcje sumiennie, starannie, solidnie każdego dnia i nie liczyć nigdy na los szczęścia”.

Tak nieprawdziwe i nieprzekonujące opowiadanie o grzecznym chłopczuku dla grzecznych dzieci nie pomaga, jak się wydaje, wyrabiać w uczniu właściwego stosunku do nauki szkolnej.

ŻYWO I AKTUALNIE UJMOWAĆ SPRAWY WYCHOWAWCZE

Na łamach „Płomyka” poruszona została sprawa wielkiej wagi — sprawa wzajemnego stosunku dzieci i rodziców. Subtelne i wnikliwe omówienie tej kwestii wydaje się rzeczą potrzebną i pożyteczną. Niestety, w zasadzie redakcja ograniczyła się do materiału historycznego, nie da-

jąc opowiadać z życia współczesnego. Czy 12—14-letni czytelnik, dla którego przeznaczone jest opowiadanie o Ludwiku Waryńskim, zrozumie pobudki jego działania? Czy wychowany w zupełnie innych warunkach potrafi wczuć się w przeżycia Ludwika — rewolucjonisty i Ludwika — kochającego syna i brata? Czy nie zrozumie fałszywie ubolewania nad wrażliwością, wyniesioną z domu rodzinnego?

Większe młode pokolenie przeżywa inne, choć niemniej ostre konflikty, powstające na tle walki o nową świadomość budowniczego ustroju socjalistycznego. Czy w tej walce starego z nowym dzieci winny, jak Ludwik Waryński, zrywać „wiesz uczucia”, dążyć do tego, „by zasklepia się twarzą zbroja na sercu”? Czy miłość do ojca i matki, tak potrzebna w życiu, nie może znaleźć właściwych form porozumienia?

Do młodego pokolenia przynależą inne, choć niemniej ostre konflikty, powstające na tle walki o nową świadomość budowniczego ustroju socjalistycznego. Czy w tej walce starego z nowym dzieci winny, jak Ludwik Waryński, zrywać „wiesz uczucia”, dążyć do tego, „by zasklepia się twarzą zbroja na sercu”? Czy miłość do ojca i matki, tak potrzebna w życiu, nie może znaleźć właściwych form porozumienia?

O tym, że miłość wzajemna rodziców i dzieci nie tylko nie burzy, lecz buduje, mówi opowiadanie Rydla pt.: „Zwycięstwo”, odnoszące się jednak również do bardzo odległych czasów.

Pismo porusza także ważne zagadnienie chuligaństwa. Redakcja nie wskazuje jednak drogi wyjścia ani nie stawia problemu w całej jego rozciągłości, publikując praworządne i lojalne listy dzieci na temat chuligaństwa lub opowiadanie o wątpliwych walorach literackich. Jakże bowiem wrażenie wywołać może list Barbary Stajer, donoszący o chuligańskich wyczynach chłopców, którzy nagie po jednej zbiorze harcerskiej, na której dyrektor zagroził im wyrzuceniem ze szkoły, zrozumieć swoje błędy i zaczęli się poprawiać? Nie polepsza sytuacji list Janka Szarkowskiego, który na łamach czasopisma przekonuje swoich kolegów, że chuligaństwo szkodzi naszemu państwu. Ten słuszny i „politycznie” mocny argument, nie podbudowany przeżyciami dziecka, brzmi wprawdzie „praworządnie”, ale jakże sucho i beznamiętnie. Obawiam się, że tak sformułowane argumenty trudno trafić do przekonania tym,

W WALCE O WYNIKI NAUCZANIA I WYCHOWANIA

Na porządku dziennym kształcenie młodych nauczycieli

W okresie od 1945 do 1953 roku nasze licea pedagogiczne przygotowały do pracy 34 000 absolwentów. Za kilka lat młodzi nauczyciele stanowią będą większość pracowników na terenie naszych szkół. Cyfra podana na wstępie świadczy o dużej pracy wykonanej przez licea pedagogiczne i o dużym sukcesie szkolnictwa. Nasuwa się jednak pytanie: czy jakość na-dają za licencją?

Odpowiedź dała nam ogólnokrajowa konferencja dyrektorów liceów pedagogicznych i liceów dla wychowawczyń przedszkół zorganizowana w Warszawie w dniach 18 i 19 grudnia 1953 r. Dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty, F. Bielecki, wykażając w swoim referacie, że prace wykonywane przez licea pedagogiczne i o dużym sukcesie szkolnictwa. Nasuwa się jednak pytanie: czy jakość na-dają za licencją?

Odpowiedź dała nam ogólnokrajowa konferencja dyrektorów liceów pedagogicznych i liceów dla wychowawczyń przedszkół zorganizowana w Warszawie w dniach 18 i 19 grudnia 1953 r. Dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty, F. Bielecki, wykażając w swoim referacie, że prace wykonywane przez licea pedagogiczne i o dużym sukcesie szkolnictwa. Nasuwa się jednak pytanie: czy jakość na-dają za licencją?

Odpowiedź dała nam ogólnokrajowa konferencja dyrektorów liceów pedagogicznych i liceów dla wychowawczyń przedszkół zorganizowana w Warszawie w dniach 18 i 19 grudnia 1953 r. Dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty, F. Bielecki, wykażając w swoim referacie, że prace wykonywane przez licea pedagogiczne i o dużym sukcesie szkolnictwa. Nasuwa się jednak pytanie: czy jakość na-dają za licencją?

Odpowiedź dała nam ogólnokrajowa konferencja dyrektorów liceów pedagogicznych i liceów dla wychowawczyń przedszkół zorganizowana w Warszawie w dniach 18 i 19 grudnia 1953 r. Dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty, F. Bielecki, wykażając w swoim referacie, że prace wykonywane przez licea pedagogiczne i o dużym sukcesie szkolnictwa. Nasuwa się jednak pytanie: czy jakość na-dają za licencją?

Odpowiedź dała nam ogólnokrajowa konferencja dyrektorów liceów pedagogicznych i liceów dla wychowawczyń przedszkół zorganizowana w Warszawie w dniach 18 i 19 grudnia 1953 r. Dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty, F. Bielecki, wykażając w swoim referacie, że prace wykonywane przez licea pedagogiczne i o dużym sukcesie szkolnictwa. Nasuwa się jednak pytanie: czy jakość na-dają za licencją?

Odpowiedź dała nam ogólnokrajowa konferencja dyrektorów liceów pedagogicznych i liceów dla wychowawczyń przedszkół zorganizowana w Warszawie w dniach 18 i 19 grudnia 1953 r. Dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty, F. Bielecki, wykażając w swoim referacie, że prace wykonywane przez licea pedagogiczne i o dużym sukcesie szkolnictwa. Nasuwa się jednak pytanie: czy jakość na-dają za licencją?

Odpowiedź dała nam ogólnokrajowa konferencja dyrektorów liceów pedagogicznych i liceów dla wychowawczyń przedszkół zorganizowana w Warszawie w dniach 18 i 19 grudnia 1953 r. Dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty, F. Bielecki, wykażając w swoim referacie, że prace wykonywane przez licea pedagogiczne i o dużym sukcesie szkolnictwa. Nasuwa się jednak pytanie: czy jakość na-dają za licencją?

Odpowiedź dała nam ogólnokrajowa konferencja dyrektorów liceów pedagogicznych i liceów dla wychowawczyń przedszkół zorganizowana w Warszawie w dniach 18 i 19 grudnia 1953 r. Dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty, F. Bielecki, wykażając w swoim referacie, że prace wykonywane przez licea pedagogiczne i o dużym sukcesie szkolnictwa. Nasuwa się jednak pytanie: czy jakość na-dają za licencją?

Odpowiedź dała nam ogólnokrajowa konferencja dyrektorów liceów pedagogicznych i liceów dla wychowawczyń przedszkół zorganizowana w Warszawie w dniach 18 i 19 grudnia 1953 r. Dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty, F. Bielecki, wykażając w swoim referacie, że prace wykonywane przez licea pedagogiczne i o dużym sukcesie szkolnictwa. Nasuwa się jednak pytanie: czy jakość na-dają za licencją?

Odpowiedź dała nam ogólnokrajowa konferencja dyrektorów liceów pedagogicznych i liceów dla wychowawczyń przedszkół zorganizowana w Warszawie w dniach 18 i 19 grudnia 1953 r. Dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty, F. Bielecki, wykażając w swoim referacie, że prace wykonywane przez licea pedagogiczne i o dużym sukcesie szkolnictwa. Nasuwa się jednak pytanie: czy jakość na-dają za licencją?

Odpowiedź dała nam ogólnokrajowa konferencja dyrektorów liceów pedagogicznych i liceów dla wychowawczyń przedszkół zorganizowana w Warszawie w dniach 18 i 19 grudnia 1953 r. Dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty, F. Bielecki, wykażając w swoim referacie, że prace wykonywane przez licea pedagogiczne i o dużym sukcesie szkolnictwa. Nasuwa się jednak pytanie: czy jakość na-dają za licencją?

Odpowiedź dała nam ogólnokrajowa konferencja dyrektorów liceów pedagogicznych i liceów dla wychowawczyń przedszkół zorganizowana w Warszawie w dniach 18 i 19 grudnia 1953 r. Dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty, F. Bielecki, wykażając w swoim referacie, że prace wykonywane przez licea pedagogiczne i o dużym sukcesie szkolnictwa. Nasuwa się jednak pytanie: czy jakość na-dają za licencją?

Odpowiedź dała nam ogólnokrajowa konferencja dyrektorów liceów pedagogicznych i liceów dla wychowawczyń przedszkół zorganizowana w Warszawie w dniach 18 i 19 grudnia 1953 r. Dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty, F. Bielecki, wykażając w swoim referacie, że prace wykonywane przez licea pedagogiczne i o dużym sukcesie szkolnictwa. Nasuwa się jednak pytanie: czy jakość na-dają za licencją?

konieczność organizowania we wszystkich liceach dobrze wyposażonych pracowni pedagogicznych.

Jako ważne zagadnienie wyłoniła się sprawa **współpracy szkół z instancjami ZMP**. Niedostateczne wyniki pracy organizatorów ZMP w szkołach mają niewątpliwie swe źródła w tym, że zarządy ZMP niemal z zasady nie porozumiewają się ze szkołami, ani przy doborze kandydatów na organizatorów, ani przy ustalaniu ich planów pracy. Na konferencji postawiono wniosek, aby organizatorami ZMP w szkołach byli przede wszystkim zetempowcy-nauczyciele, znający potrzeby szkoły. Niewątpliwie organizacja ZMP nie wywodziła się jeszcze dotychczas ze swego obowiązku pomocnika szkoły w sprawach wychowawczych i trzeba przynajmniej w tym celu wykonać tych trudnych zadań nie pomogł. Trzeba więc będzie w przyszłości wypracować takie metody i takie sposoby współdziałania z instancjami ZMP, które by umożliwiły szkolnej organizacji ZMP wypełnianie jej obowiązków.

Konferencja dyrektorów pokazała oczywiście nie tylko trudności w pracy liceów, lecz i **dobroek postrzegających zakładów**, np. województwo szczecińskie — dzięki dobrze zorganizowanej pracy WODOK — może się wykazać poważnym dorobkiem w zakresie praktyk pedagogicznych. Liceum pedagogiczne w Inowrocławiu ma duże osiągnięcia wychowawcze na skutek stałego kształcenia się nauczycieli.

Co jednak w sumie dała ta konferencja? Przede wszystkim pokazała władzom oświatowym obiektywnie istniejące braki i przeszkody, które kwalifikują się do szybkiego usunięcia. Dyrektorów liceów zmusiła do skontrolowania własnej pracy i do likwidowania popełnianych błędów, ponadto wyprowadziła ich z labiryntu spraw administracyjnych — gospodarczych i pokazała właściwe zadania wychowawcze. Zadania te sprowadzają się: do takiego kształcenia i wychowania młodych nauczycieli, aby nie tylko sprostał wszystkim obowiązkom na szkole, lecz by potrafili być **działaczami społecznymi, kulturalnymi i politycznymi w swoim środowisku**. Obowiązkiem tym podają nie przy odrywaniu się od nauki, ale przeciwnie przez zdobywanie jak najszerszej wiedzy. Takich właśnie nauczycieli, w pełni wykształconych i w pełni przygotowanych do pracy w środowisku, powinny wypuszczać licea pedagogiczne.

M. Drozd-Paschalska

Przed I półroczem zastanówmy się nad problemem ocen

Nad treścią artykułu „Przeciw zakłamaniu” (nr 49 „Głosu Nauczycielskiego”) długo i żywo dyskutowali nauczyciele naszej szkoły. Problem porwał wszystkich tym bardziej, że nieraz i w innych szkołach można zauważyć podobną sytuację, jak w omawianej przez autorkę artykułu niesłusznosci. Oczywiście, nie w tym stopniu, niemniej jednak wypadki takie zdarzają się i trzeba o nich mówić. I właśnie artykuł „Przeciw zakłamaniu” stał się dla nas do tego bodźcem.

Przypominam sobie kilka wypadków mających miejsce w jednej ze szkół wrocławskich, w której uczyłam. Szkoła ta niewątpliwie mogła pochwycić się wysokimi osiągnięciami w pewnych dziedzinach, osiągnąć poziom niektórych przedmiotów był zadawalający, dlatego tym smutniejszy jest fakt, że w walce o wyniki nie usunęło i tam zakłamania. Oto przykłady. Jest konferencja klasyfikacyjna. Uczeń X otrzymał 5 ocen niedostatecznych. „Matematyka, polski...” — wylicza wychowawczyni. „Co? polski?” — przerywa dyrektor. — Coś zbyt dużo niedostatecznych z polskiego. Przypominam — dodaje znacząco i groźnie — kto daje ponad 25% ocen niedostatecznych, musi się tłumaczyć”. Słowo „tłumaczyć” wypowiedziane zostało tak ostrzegawczo, jakby kryło się za tym coś bardzo niebezpiecznego. Dyrektor przypomina jeszcze, że umowy o pracy nauczycieli kontraktowych ważne są tylko do 31 sierpnia i że wskutek mniejszej rekrutacji młodzieży w roku przyszłym — „kilku nauczycieli musi odejść”. Nauczycielka zupełnie detonuje się i oznajmia, że „choć uczeń robi fatalne błędy ortograficzne, choć bardzo słabo wypowiada się, choć umieścił Mickiewicza w okresie pozytywizmu — ale za to pamiętał, że to właśnie Mickiewicz napisał „Dziady”, wobec czego ona może mu podwyższyć stopień na trzy z minusem.

Przed okresem bywało u nas różnie. Niektórzy nauczyciele byli sprawiedliwi i uczciwi do końca w ocenie wiadomości uczniów, inni szczerzy się w ciągu okresu, dziwnie łagodnie przy klasyfikacji. Łatwo i bez trudu poprawiali stopnie uczniów. Był też jeden nauczyciel, który osłagał na pozór rewelacyjnie wyniki nauczania. Rzadko w jego dzienniku widniała z chemii ocena niedostateczna czy nawet dołateczna. Stawiano go nam za wzór. „Z chemią to łatwo — wyjaśnił mi jednak kiedyś uczennica. — Pan profesor dyktuje każdej z nas trzy pytania, które mamy przygotować w domu — i tylko z tego

odpowiadamy”. Oto tajemnica rewelacyjnych wyników.

Inny wypadek — gdy nie chciałam się zgodzić podczas zebrania rady pedagogicznej na zmianę 10 ocen niedostatecznych na dostateczne, uchwalono komisijne przepytanie moich uczennic. Komisja okazała się „tolerancyjna”. „Wszak coś powiedziały” — usłyszałam później. I liczba niedostatecznych zmalała o połowę.

W ustroju burżuazyjnym nauczycielowi było wszystko jedno, czy uczeń odpadnie, czy skończy szkołę, jakie będą jego dalsze losy. Dawna szkoła uczyła lojalności dla ówczesnego ustroju, lecz nie przygotowywała do życia. Dzisiejsza szkoła — to jeden z najważniejszych czynników budowy socjalizmu. Daje ona młodzieży rzetelne wiadomości, przygotowuje do zawodu, ubraja pod względem ideowym — politycznym. Obecnie w świetle uchwał IX Plenum i odpowiedzialnych zadań, jakie postawiła przed nami Partia, zagadnienie to występuje jeszcze ostrzej. Każdy człowiek jest potrzebny w naszym wielkim kolektywie, a zatem nam, nauczycielom, powinno bardzo zależeć na tym, by ani jeden uczeń nie zmarował się, by każdy znalazł swe miejsce w naszym życiu, a państwo uzyskało jak najwięcej wartościowych pracowników. Tak rozumieć walkę o wyniki nauczania. Jest to doniosłe i odpowiedzialne zadanie, jakie stoi przed dyrektorami i nauczycielami szkół. Niestety, jednak nie wszyscy nauczyciele rozumieją je właściwie, często idą po linii najmniejszego oporu i posługują się ocenami w katalogach klasyfikacyjnych jako środkami osobistego wyróżnienia się. Mam wrażenie, że tacy dyrektorzy czy nauczyciele, myśląc tylko o swoich sukcesach, nie rozumieją, jak groźne polityczne złe sprowadza taka metoda postępowania.

Zaletą naszej szkoły jest to, że nauczyciel troszczy się o każdy stopień, o każdego ucznia, często — niestety — bardziej niż sam uczeń. Ale ta troska to nie pobłażanie i nie naciąganie stopni. W takich bowiem wypadkach młodzież szybko orientuje się w ogólnej linii szkoły i wykorzystuje słabe strony nauczyciela. Młodzież ta niejednokrotnie z góry wie, że na okres otrzyma dostateczne stopnie. Zastanówmy się teraz, jaki obraz pracy szkoły wytworzymy w umysłach młodzieży, jak ogromnie obniża się autorytet nauczyciela stawiającego, że strachu przed dyrektorem czy kierownikiem, oceny pozytywne. Nie mówię już o wypadku, gdy komisja zjawia

się, by „poprawić” oceny wystawiane przez nauczyciela nie dlatego, że były one niesłuszne, a dlatego, by wykazać w sprawozdaniach mniejszy procent niedostatecznych. „Możemy sobie teraz bimbać, postawić dwie, to ja i tak zmusza do zmiany” — usłyszałam przypadkowo wypowiedź jednej z uczennic po owym „komisijnym” przepytaniu. Uczniowie widząc zatarg między nauczycielem a dyrektorem, tracąc szacunek zarówno dla nauczyciela, jak dla dyrektora. Otwiera się wówczas droga dla działalności wroga klasowego. Jakże łatwo pozyskać młodzież, która traci szacunek dla swej szkolnej władzy.

Teraz spójrzmy dalej. Uczniowie widząc, jak łatwo jest przed klasyfikacją poprawić ocenę u takich nauczycieli, którzy nie lubią „prarażać się” dyrektorem i władzom, przez pierwsze tygodnie nauki próbują i dopiero pod koniec okresu starają się jako tako zafałszować dziury i uzupełnić szczerle wiadomości. Przyzwyczajają ich to do pracy niesystematycznej, wyłącznie na efekt. Jaka zatem będzie postawa przyszłego księgowego, lekarza czy mechanika — i jak będzie on wykonywał plany gospodarcze? Czy nie zachodzi obawa, że wypuszczamy bumelanta, którego dana instytucja będzie musiała kiedyś wychowywać na nowo? Taka zrywowa praca fatalnie odbija się na prawdziwych wynikach nauczania. Wiadomości zdobywane naprędce i po lebkach dla uzyskania ocen dostatecznych nie są ani trwałe, ani gruntowne. Stąd czynniki wyższa klasa, tym większe trudności. A gdy przychodzi matura i ujawniają się braki w wiadomościach młodzieży — szkoła nie chce przyznać się do błędów, stara się tuszować niedociągnięcia, by jak największą ilość uczniów zdawa egzamin maturalny. Ba, nauczyciele, żeby ukryć istotny stan rzeczy, nieraz podpowiadają i roznoszą ściągawki. To jest moralna konsekwencja niemoralnego oceniania wiedzy ucznia. Uczniowie z niedostatecznymi przygotowaniem i zachwianą moralnością idą do pracy lub zdają egzaminy na wyższe uczelnie. Alarmujące odgłosy o pracy absolwentów nie do wyników egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie są efektem systemu pracy szkoły.

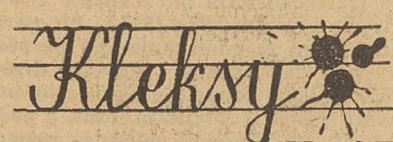
Walke o wyniki nauczania musimy zatem rozpocząć od likwidacji błędów własnych. A zatem zaczynajmy ją od zrewidowania własnego stosunku do pracy, własnych metod nauczania i pobudźmy aktywność samej młodzieży. Starajmy się dociekać źródeł niedomagań w wynikach nauczania, a młodzież nauczmy łamać trudności, usuwać przeszkody, ocenić naukę.

A jeśli nauczyciel dołożył wszelkich starań — a rezultatów nie uzyskał — co wówczas? Uważam, że jedną z zasadniczych cech człowieka socjalizmu musi być odwaga cywilna: Trzeba powiedzieć szczerze: „nie umiałem znaleźć źródła” lub „znalazłem źródło niedomagań, ale walka o zmianę dopiero się zaczęła i nie dała jeszcze rezultatów. Zastanówmy się kolektyniwnie, jak zaradzić złu”. Oto — mam wrażenie — sens „tłumaczenia się”, którym groził nam dyrektor. Oceny niedostateczne — to nie sprawa kariery nauczyciela lub ucznia — to sprawa obchodząca kolektywnie całej szkoły — a nawet cały kraj. I władze wyższe chcą mieć nie tylko suche zestawienie cyfr, ale pełny obraz pracy szkoły. Tak ja to rozumiem.

Nie wątpię, że wielu nauczycieli pobudzonych artykułem „Przeciw zakłamaniu” rozpocznie nowy, zdrowy etap walki o uczciwe, skrupulatne ocenianie wiadomości uczniów przy jednoczesnym stałym wzmagającym się walce o wyniki nauczania. Sądę, że zagadnienie to będzie poruszane na posiedzeniach rad pedagogicznych, że każda próba powierzchownego traktowania oceny będzie demaskowana i likwidowana natychmiast. Na zagadnienie to zwrócić — niewątpliwie — baczną uwagę władze wyższe szkoły, aby — jak pięknie zostało powiedziane w artykule — „walczyć w szkole o prawdę, o szlachetność, o rzetelny stosunek do pracy i ludzi”.

H. SWIDA

Warszawa



PO AKCJI WYBORCZEJ W ZOZ

Kolego, mamy Zarząd! Ależ mamy,

Tylko, że jego pracy zupełnie nie znamy.

(Nadesłał kol. P. Marzec z Gniezna)

ROZMOWA „AKTYWISTEK” SPOŁECZNYCH

— Założyłam w Waszej wsi kółko Gospodni Więjskich.

— Coś podobnego! Kiedyż odbyło się zebranie organizacyjne? Nic o nim nie słyszałam.

— Bo zebrania nie było, po prostu w GRN spisałam nazwiska z księgi meldunkowej.

— No, dobrze, ale ci ludzie nic o tym nie wiedzą?

— To fraszka, grunt, że powiat się dowie z mojego sprawozdania!

(Nadesłał kol. Zofia S. z Warszawy)

SWOBODA KRYTYKI...

Dyrektor na posiedzeniu rady pedagogicznej kończy przemówienie:

„Tak więc, koleżady, krytykujemy błędy śmiało i otwarcie, gdyż — jak wiadomo — krytyka łączy...”

Nauczycielka: Chciałam właśnie poruszyć sprawę, krzywdzącą uczniów, zarządzenia dyrektora, który zajął dla własnych potrzeb świetlicę szkolną...

Dyrektor: To jest, koleżanko, jałowa dyskusja. Zarządzenie jest odforne i nie podlega dyskusji. Na tym zebraniu zamykam.

(Nadesłał kol. Joanna Kura z Nysy).

W sprawie ortografii

a szczególnie ortograficznych i interpunkcyjnych. Niektóre błędy są typowe dla wielu uczniów. Przytoczę kilka przykładów: „rządca, męszczyzna, ponieważ, początkowa, patryjotyzm, lektora, artykuł, twurczy, stanol, komedi (dopelniać), fragment”. Brak często przecinków między zdaniem nadrzędnym a podrzędnym, brak też przecinków, gdy zdanie podrzędne przydawkuje znajdujące się wewnątrz zdania głównego, np.: „Pracownicy (brak przecinka) którzy zajęli pierwsze miejsce we współzawodnictwie (brak przecinka) otrzymali nagrody”.

W zeszytach klasowych jest stosunkowo mniej rażących błędów, gdyż uczeń opuszcza „niebezpieczne” wyrazy. Ale na skutek tej przezorności język staje się bardzo ubogi.

Nasuwa się pytanie: co jest przyczyną takiego stanu rzeczy i jakie środki zaradcze trzeba by podjąć. Zadanie nauczycieli jest trudne. W naszym województwie na przykład wiele klas w szkołach podstawowych jest przeładowanych (niejednokrotnie ponad 50 uczniów). Na skutek tego nauczyciele dają za mało zadań klasowych, gdyż — jak wiadomo — poprawianie zeszytów pochłania bardzo wiele czasu.

Ponadto i te nieliczne klasówki nie są należycie wykorzystywane. Poprawić błędy i postawić ocenę — to nie wystarczy. Doświadczeni nauczyciele, oddając klasówki, na początku lekcji krótko omawiają przy całej klasie powtarzające się w wielu uczniach błędy, uzasadniając ich pisownię i zadają do domu odpowiednie ćwiczenia na typowe błędy.

Niektórzy nauczyciele sprawdzają na początku roku szkolnego wiadomości ortograficzne uczniów (bez względu na klasę) na podstawie odpowiednio dobranego dyktanda. To służy im jako punkt wyjścia do dalszej pracy, do dalszych ćwiczeń klasowych i domowych. Dla słabych uczniów organizują dyktanda i ćwiczenia ortograficzne w ramach zespołów pomocy koleżeńskich.

Dużym błędem w pracy wielu nauczycieli jest zbyt rzadkie kontrolowanie zeszytów domowych. Z tym przecież mogłoby sobie nauczyciel poradzić nawet przy bardzo licznej klasie. Zeszytów domowych nie należy brać do poprawek hurtem. Doświadczeni nauczyciele biorą systematycznie 3 lub 4 zeszyty po każdej lekcji. Przeglądają pobieżnie cały zeszyt, poprawiając treści.

Dalsze ulepszenie powinna wnieść szkoła zewnętrzna. Zamazane, a niekiedy wręcz karkołomne twarze (np. okładka nr 6), jednobarwne, schematyczne rysunki ustąpić winny miejsca wesołym, jasnym i wyrazistym rysunkom.

Dla dalszego doskonalenia pisma potrzebna jest współpraca czytelników, a przede wszystkim nauczycieli, na których spada obowiązek przyjęcia z konstruktywną pomocą w postaci rzeczowej oceny zarówno osiągnięć, jak i braków pisma dziecięcego.

Wymienione braki najsilniej nie dyskwalifikują „Płomyka” jako pomocy dla nauczycieli. Pismo to przechodzi proces doskonalenia się, jak wszystko w naszym życiu. Jako pismo o najlepszych postępach tradycji, odważnie ukazujące dziecku konieczność walki o sprawiedliwość społeczną i więź międzynarodową z innymi dziełmi cierpiącymi pod uciskiem kapitału, zaskarbiło sobie sympatie postępowych nauczycieli już w okresie sanacji.

„Płomyk” jest dziś wielką pomocą dla nauczycieli, poważnym sojusznikiem w spełnianiu doniosłych zadań wychowawczych, postawionych przed szkołą. Podając go krytyce, kierujemy się troską o to, aby spełniał swą rolę w jeszcze doskonalszym stopniu.

zaś jedną, ostatnią pracę domową i stawiają ocenę. I tu, jak przy klasówkach, omawiają przy całej klasie zasadnicze błędy.

Jeszcze jedną przyczyną nieznajomości zasad pisowni wśród dzieci jest fakt, że nauczyciele innych przedmiotów nie zwracają uwagi na te sprawy, wychodząc często z założenia, że to nie ich dziedzina. A przecież do walki o poprawne pisanie powinien być zmobilizowany każdy nauczyciel. Trzeba, aby nauczyciel fizyki czy matematyki, obniżał ocenę nawet za dobre rozwiązanie zadania, jeżeli znajdują się w nim rażące błędy ortograficzne. Współdziałał nie takie jest konieczne, aby uczeń zrozumiał, że ortografia i gramatykę musi kołecznie opanować.

Ważną jest rzeczą zaznajomienie młodzieży ze słownikiem ortograficznym i wymaganiem, aby uczeń korzystał z tego słownika.

Uczniowie klas starszych twierdzą słusznie, że bardzo by im się przydał podręcznik dający możliwość powtarzania zasad pisowni i gramatyki. Wydaje mi się, że taki zwięzły podręcznik z ćwiczeniami byłby bardzo pożyteczny.

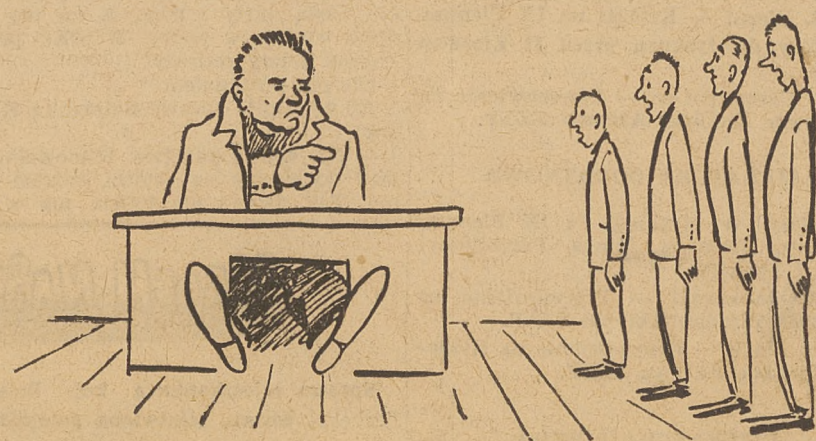
Chciałabym także na podstawie rozmów z nauczycielami i młodzieżą wysunąć pod adresem Polskiej Akademii Nauk konkretne propozycje rewizji zasad pisowni. Sprawa nie jest zresztą nowa i była niejednokrotnie poruszana. Niektóre zasady pisowni są nieistotne lub nielogiczne. A oto przykłady: a) rozróżnianie wyrazów „mocno przyswojonych” (np. cętką, frezla, flaga) i „nieprzyswojonych” (np. kompania, konkurs, kompas); b) rozróżnianie przysłówków dających się wyprowadzić z przymiotników i nie, np. „nieodbrze”, ale „nie tylko”; c) rozróżnianie imiesłówów biernych przymiotnikowych od przymiotników przy pisaniu przeczenia „nie”; d) za dużo wyjątków w pisaniu łącznym i rozdzielnym — tradycja czy etymologia nie przekonują o konieczności wyjątku; e) duże trudności sprawia uczniom cząstka „by”; pisze się ponieważ, chociażby (łącznie) ale którzy by, któz by (osobno).

Wprawdzie nie można pisać fonetycznie, ale pewne reguły ortograficzne należałoby jednak poddać rewizji i uprościć.

M. OSZCZEPALSKA

Wrocław

Jednogłośnie wybrani



ON: Uwaga! Kolega Jęczak i Mieczak od jutra zaczną pracę jako jednogłośnie wybrani przez ZOZ członkowie komisji do usprawnienia... Kolega Strączek i kolega Pączek jako ochotnicy z ramienia Rady Pedagogicznej do Komisji dla opracowania... Kol. Mieczak i Strączek jako delegaci ZOZ do komisji dla zbadań... itd, itd. Zrozumiałe?!

ONI: Tak jest, kolego dyrektorze!

(Rysunek i podpis nadesłał JOTEM, Kolo)

Czy słuszna decyzja?

Historia bierze swój początek w szkole TPD w Jaworninie, woj. krakowskie. A zaczęła się od chwili, gdy do klasy V przyszedł syn towarzysza Gracze. Mijał właśnie wrzesień roku 1952 — pierwszy miesiąc pobytu Zbyszka w nowej szkole.

Chłopiec był zupełnym przeciwieństwem słoty. Franciszka uczyła się dobrze, wzorowo się zachowywała, brat natomiast nie przygotowywał się do lekcji, był kłębny i nie sobie nie robił z uwag nauczycielki. Wychowawczynie postanowiła porozumieć się z matką. Jaka była reakcja? Graczek?

Wychowawczynie zawzięła się na chłopca. A wszystko dlatego, że jestem sekretarzem Komitetu Miejskiego — powiedziała tow. Graczek w rozmowie z kierownikiem szkoły, tow. Kulka.

Tow. Kulka wzywając potem lekcje w klasie V niejednokrotnie. Uwagi wychowawczynie o Zbyszku Graczu nie miały się z prawdą. Chłopiec słabo się uczył, był nadal niesforny i tylko wspólny wysiłek szkoły i domu mógł dać pewne efekty wychowawcze.

Ale jakże nawiązać tę współpracę, skoro tow. Graczek na każdą uwagę ze strony szkoły, na każdą próbę nawiązania bliższego kontaktu uparcie odpowiadała, że szkoła tak do dziecka, jak i do niej jest wrogo ustosunkowana.

Tow. Graczek nie potrafiła i nie chciała pomóc nauczycielowi w wychowaniu swego dziecka, umiała natomiast, wykorzystując swą pozycję w Komitecie Miejskim, urobić odpowiednią opinię o kierowniku szkoły, o jego „niewłaściwym” stosunku do dziecka II sekretarza. Efekt był taki, że zaczęła się załamywać współpraca szkoły z innymi rodzicami, towarzyszyami partyjnymi, którzy zaczęli przyjmować w stosunku do szkoły i nauczycieli podobną postawę.

Wzywano tow. Kulkę do Komitetu Miejskiego, ponawiano zarzuty. W szkole pod koniec ubiegłego roku wytworzyła się wśród nauczycieli niezdrowa atmosfera — obawy przed KM. Niekiedy wychowawcy dla „świętego spokoju” szli na niedopuszczalne ustępstwa. Wyrażało się to w podciąganiu ocen końcowych.

Bo nie chce mieć więcej awantur z matką — mówiła np. wychowawczyni Zbyszka, wystawiając mu niezadowolone ocenę dostateczną z języka polskiego.

Niepokożenie to jednak nie spowodowały ze strony szkoły całkowitej obojętności do sprawy wychowania syna tow. Gracze.

Rada Pedagogiczna kilkakrotnie usiłowała wypłynąć na chłopca poprzez kolektyw uczniowski i organizację harcerską. Bezskutecznie. Wychowawczynie starała się pomóc dziecku na zajęciach świetlicowych, nakłaniała chłopca do zainteresowania się zajęciami w świetlicy. Zbyszek nie chciał tu przychodzić, a z początkiem września, roku szkolnego rozpoczął znowu wyprawki „najdłuższe swawole”. Nie skutkowały upomnienia. Zbyszek wówczas odpowiadał:

— I tak nikim mi nie nic nie robi, bo moja mama jest sekretarzem.

A kiedy wskutek wybryków chłopca, jak rzucanie w przechodniów ogryzkami z jabłek i namawianie kolegów do nieśluśniania nauczycielki, która przyszyła na zastępstwo, wrzesieć ucieczki z klasy w czasie lekcji, kierownik szkoły wywołał

gdy poszedł na równorzędne stanowisko. A wszystkie koszty, związane z przeprowadzką, poniosły władze oświatowe.

— Człowiek ponosi różne koszty. Często większe i cięższe są te drugie — moralne. Tow. Kulka, choć już urządził się w ładnej zresztą szkole w Trzebiejnie, zadomowił się i przywykł do nowego środowiska, nosi jednak gdzieś głęboko w sercu żal. Tow. Kulka jest także pełen troski o szkołę, którą opuścił i w której pracował kilka lat.

„Bo w szkole może zaistnieć taki wypadek, że rodzice będą dyrygować nauczycielem, dyktować, komu postawić dobry stopień” — pisał tow. Kulka w swym długim liście, skierowanym do Min. Oświaty, w którym szczegółowo opowiada o swoich kłopotach i prosi o rozpatrzenie sprawy.

List napisany 8 października do dziś pozostał bez odpowiedzi. Min. Oświaty poleciło Wydziałowi Oświaty Prez. WRN w Krakowie przeprowadzić dochodzenia. Wydział Oświaty zwrócił się z kolei do KW, by wspólnie zbadać sprawę. W KW ustalono już dwukrotnie terminy. Zaden nie doszedł do skutku, bo... nikt nie ma na to czasu.

A Wydział Oświaty WRN też ma swój stosunek do kłopotów nauczycieli. W referacie szkolnictwa podstawowego po długich poszukiwaniach nie udało się odnaleźć sprawy tow. Kulki. Potem ktoś przypomniał:

— Oryginał listu jest przecież w Ministerstwie Oświaty.

A gdzie jest odpis?

Najwyższym szacunkiem cieszą się w Polsce Ludowej ci wszyscy partyjni

PRZEGŁAD WYDARZEŃ MIĘDYNARODOWYCH

Idee i myśli, zawarte w wywiadzie udzielonym przez prezesa Rady Ministrów ZSRR, towarzysza Malenkowa, przedstawicieli jednej z amerykańskich agencji prasowych, panu Kingsbury Smith, odpowiadają dążeniom całej ludzkości, głęboko spragnionej odprężenia w sytuacji międzynarodowej i utrwalenia pokoju. „Wszystkie narody — pragną trwałego pokoju i istnieją sprzyjające możliwości dla dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego w roku 1954. Rządy, a przede wszystkim rządy wielkich mocarstw, nie mogą nie przysłuchiwać się głosowi narodów, nie mogą nie liczyć się z ich wymagającym się dążeniem do trwałego pokoju”.

ZAGADNIENIA WĘZŁOWE

Jest to fakt niesporny. To, że najbardziej awanturnicze kół imperialistyczne nie mogą dziś występować już z odsoniętą przyłbicą, że zmuszone są maskować się pod osłoną pseudopokoju, frazesu, że zmuszone są przemycić swoje wrogię pokojowi światu plany i pomysły, jest wyrazem ich słabości i ich obawy przed opinią publiczną. Można śmiało powiedzieć, że w chwili obecnej podlegając wojenną boją się panice przed wszystkim zdmaszkowaniem wobec narodów.

Wielkie znaczenie ma oświadczenie towarzysza Malenkowa odnoszące się do stosunków między dwoma wielkimi mocarstwami, między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi. „Uważam — mówił towarzysz Malenkow — że nie ma obiektywnych przeszkód, aby w nowym roku stosunki między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi uległy polepszeniu i aby zacieśniły się tradycyjne więzy przyjaźni między narodami naszych krajów. Mam nadzieję, że tak będzie”.

W szeregu ważnych zagadnień międzynarodowych, domagających się rychłego rozwiązania, pierwszorzędne znaczenie posiada zagadnienie broni masowego zniszczenia. Także i na ten temat wypowiedział się towarzysz Malenkow, wskazując, że krokiem najdonioślejszym dla sprawy pokoju byłoby zawarcie porozumienia między państwami, na mocy którego uczestnicy porozumienia zaciągnęliby uroczyste i bezwarunkowe zobowiązanie nieposiadać broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady. Istnieją już w historii przykłady wskazujące, że tego rodzaju porozumienia mają obojętne znaczenie. Dość przypomnieć protokół genewski z roku 1925, w którym kilkadziesiąt państw zobowiązało się do nieposiadania broni chemicznej, gazów trujących. Jak dowodzi przykład drugiej wojny światowej, nawet hitlerowcy nie odważyli się broni tej zastosować. Dlatego też podpisanie podobnego zobowiązania odnośnie broni atomowej byłoby poważnym krokiem na przód ku uregulowaniu tej kwestii w myśl najlepiej zrozumiałych interesów całej ludzkości.

CYNIZM CARLO TROTTERA

Poglądy wyrażone w wywiadzie tow. Malenkowa spotkały się z gorącym przyjęciem na wszystkich kontynentach kuli ziemskiej. Rzecz jasna, o wiele chłodniej zareagowały te kół politycz-

ne, które zainteresowane są w przygotowaniu wojennych. Ilekroć wrogowie nie tylko wobec Związku Radzieckiego, ale i wobec wszystkich milujących pokój narodów zawarli w swych komendarzach nowojorscy i londyńscy korespondenci wiadomości pras burzawienne, którzy mieli smutną odwagę w komentarzach swych, opisujących rezonans jak wywarli na zachodzie wywiad tow. Malenkowa, stwierdzając, że „radziecka akcja pokojowa jest niebezpieczna”. Rekorder cynizmu pobił londyński korespondent półkolonialnego dziennika „Il Messaggero”, Carlo Trotter, który oświadczył, że jego zdaniem wojna jest nieunikniona. Stanom Zjednoczonym dla uniknięcia groźby kryzysu gospodarczego i z tego względu dążenia ZSRR do stworzenia warunków sprzyjających odprężeniu w stosunkach międzynarodowych są niebezpieczne.

Przytoczony tu wyżej pogląd wyraża w sposób najbardziej jasny, bez żadnych obstronków, no ; najbezcennej, myśli podlegających wojennych. Oczywiście dzieli je przepaść od dażeń i myśli całej ludzkości, która wyraża głęboką wdzięczność wobec Kraju Rad za jego nieugiętą walkę o pokój. Francuski dziennik „Humanité” pisał w związku z odpowiedziami G. Malenkowa, „Związek Radziecki raz jeszcze skutecznie poparł sprawę obrony pokoju otwierając na drogę nowego roku perspektyw rokowań, które mogą się rozpocząć w wyjątkowo sprzyjających warunkach jeśli nie pogardzimy niczym, by zapewnić ich sukces”.

Nawet tenże sam rzymski „Il Messaggero”, którego londyński korespondent tak cynicznie wyrażał poglądy kół zwolenników wojny w swym komentarzu, musiał w innym miejscu przyznać, że „jest rzeczą beznadziejną, iż rok 1954 rozpoczął się w warunkach bardziej pomyślnych, niż rok 1953. Po tak licznych i gorących sporach z jednej i drugiej strony można już prawdopodobnie przewidzieć początek rokowań”.

WALKA O ROKOWANIA

Ważne znaczenie dla rozwoju tych rokowań posiadać będzie konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych w Berlinie, która rozpocznie się 25 stycznia br. Pozostałe tylko jeszcze do uzgodnienia sprawa ustalenia gmachu w Berlinie, w którym będą się toczyć rokowania.

Wielkie znaczenie dla losów pokoju w Europie posiada rozwój wypadków we Francji, walka narodu francuskiego przeciw „armii europejskiej” oraz o zawarcie pokoju w Wietnamie. Ostatnia zwycięska ofensywa wojsk ludowych Pathet — Lao, które zlikwidowała 70 procent sił zbrojnych francuskich kolonizatorów na tamtejszym terytorium, sprawiła, że nawet wielu poważniejszych burżuazyjnych polityków we Francji wypowiedziało się, wbrew naciśkom Departamentu Stanu w Waszyngtonie, za zawarciem rozejmu i podpisaniem pokoju w Wietnamie. Tak np. przewodniczący francuskiego Zgromadzenia Narodowego, Edward Herriot oświadczył: „Francja poniosła klęskę wojenną i nadszedł czas, aby rozpocząć rokowania pokojowe”. Rokowań tych domaga się cały naród francuski.

M. Preis

Z pamiętnika nauczyciela szkoły Nr 1001

Szkola nr 1001 — to realnie istniejąca szkoła, jedna z tysięcy naszych szkół a Józef Prosty — to jeden z tysięcy nauczycieli, realnie istniejących nauczycieli. Redakcji udało się uzyskać dostęp do jego pamiętników. Będziemy w naszym piśmie drukować wybrane urywki, gdyż wydaje nam się, że sprawy szkoły nr 1001 poruszane przez Józefa Prostego — są sprawami każdej szkoły i niepokoją każdego nauczyciela, który tak, jak Józef Prosty, kocha swój zawód, swoją szkołę i swoich uczniów.

Przejdę do mnie od lat myśl Śniadeckiego, powraca często, gdy znajduję się w murach szkolnych: „Najlepsze wychowanie zawarte w przestrożkach i ustychnych przepisach na nie się nie zda, jeżeli dzieci co innego widzą w przykładzie”.

Patrzę w szkole podczas lekcji i przerwy na siebie i współtowarzyszy. Co za wspaniała galeria typów — barwna i różnorodna. Oto panna Misia „od pierwszaków” — uśmiechnięta, łagodna i troszcząca się o uczniów. Oto Włodek, nasz młody „talent”, ulubieniec młodzieży o bojowych poglądach, przewodnik drużyny. Do niego jakoś najbardziej ciągnę, chociaż z wieku i urzędu należy mi się miejsce obok „mamy”. Kędziorek, wieczmie zatroskany o swoje „swoich dzieci”, obok stałego, trudnego do poruszenia z miejsca Grzędzi i dyrektora.

To my właśnie jesteśmy najliczniejsi i chociaż śpiemy na wysokich piętrach, uważamy się za tych w pełni sił, no i w pełni wiedzy i doświadczenia, a jakże, to my wiemy najlepiej, jak się uczy („dałem mu dwie i na drugi dzień uciły na pamięć”, najlepiej wychowujemy („tylko ich krótko trzymać!”).

To my pracujemy z ciałych sił, bez względu na... wytrwale mimo... niezalecane od... chociaż... nie zwalając... A gdybym tak próbował? A gdybym tak próbował pisać, co tam się kryje w tych trzech kropeczkach, w tym maleńkim znaczku po „choć...” i „mimo że...” Gdybym był odważny i niedyskretny i próbował powiedzieć niejedno z tego, o czym mówimy, co wywołuje westchnienie? Bo czy naprawdę te wszystkie wielokrotności odnoszą się nie do nas samych, a do czegoś, co nam z zewnątrz przeszkadza? Pewno, są i biurokratyczne zastrzeżenia, i polityczne wyzwyty, i mętne instrukcje, i papierkowe plany, i nudne zebrania, i ciągłe postępowanie nauczycieli — pewnie, pewnie. Jest wiele rzeczy, które można i trzeba krytykować, bo trzeba poprawić. Ale jest przecież coś i w nas samych, co nam przeszkadza — więc nie tylko krytyka, ale i samokrytyka.

A więc ja, skromny „kolega Prosty” ze szkoły nr 1001 w mieście N., od dziś podśluchuję, podglądam, myślę i piszę o wszystkim, co boli mnie w drobniaczku i rzeczach ważnych, o wszystkim, co przeszkadza nam, w nas i obok nas.

Bo... ten Śniadecki nie daje mi spokoju. Być żywym, chodzącym „przykładem” — czy to nie za trudne dla mnie, Józefa Prostego? A przecież — tak — to jest słuszne. Trzeba, aby nasze dzieci widziały w nas dobrych i kochających przyjaciół, ludzi walczących o słuszną sprawę, o ich szczęście, aby w nowej naszej szkole już zaczęło z nas nie być bezduszną maszyną do uczenia i stawiania dwójki.

A więc odwagi, odwagi, zaczynam.

Tylem się nagadał, ja, Prosty, by konferencje WODKO bardziej popularizować. Pamiętam, że Misia była zachwycona takim pierwszym zjazdem. Czego tam nie było! Instruktaż do rocznego rozkładu materiału, komentarz do wyjątkowo trudnej partii programowej, dyskusja o pracy rocznej i planowanie, wystawa nowości wydawniczych — wszystko ciekawie i umiejętnie podane. Spotkała się też z koleżankami, nawiązała znajomości, poweselała.

Przed samymi feriami zimowymi Misia była jednak od rana skwaszona i ostrza jak oś. Nie chciała z nikim gadać. Nie wiedziałam, o co chodzi. Słyszałem, że ja Włodek pocieszał:

— Nie przejmuj się. Udadzą się wakacje. Będą narty i góry. A na ten jeden dzień wrócisz w nizinę. WODKO przecież zwraca koszty podróży.

Nic nie rozumiałem.

Aż wyjaśniła sprawę koleżanka Kędziorek:

— No, wiesz państwo. Planowałam wyjazd do siostry na ostatni tydzień grudnia. Tak dawno nie byłam już w Krakowie.

Przed samymi feriami zimowymi Misia była jednak od rana skwaszona i ostrza jak oś. Nie chciała z nikim gadać. Nie wiedziałam, o co chodzi. Słyszałem, że ja Włodek pocieszał:

— Nie przejmuj się. Udadzą się wakacje. Będą narty i góry. A na ten jeden dzień wrócisz w nizinę. WODKO przecież zwraca koszty podróży.

Aż wyjaśniła sprawę koleżanka Kędziorek:

Nasi czytelnicy i korespondenci piszą

DZIAŁKI MICZURINOWSKIE PRZY KAŻDEJ SZKOLE WIEJSKIEJ

Są jeszcze takie rady narodowe, które w swojej krótkowzrocznej polityce gospodarczej w terenie dotąd jeszcze nie tylko same nie pospieszyły z pomocą szkołom, ale nie chcą uwzględnić słusznych żądań, np. w zakresie zakładania przyszłolnych działek miczurinowskich.

I tak w woj. olsztyńskim, pow. Ostróda, gm. Dąbrowne — szkoła w Ruszkowie, daremnie stara się o przydział 2 ha ziemi. Koniecznej dla założenia ogródka miczurinowskiego, boiska dla dzieci i kilku zagonków dla nauczycieli. W 1946 r. było starostwo w Ostródzie odebrało szkole w Ruszkowie 18 ha ziemi i pozostawiło jej tyle tylko ziemi, aby budynki nie stały na cudzym gruncie.

Od kilku lat — rady narodowe: wojewódzka, powiatowa i gminna nie zainteresowały się istniejącym stanem, nie dość na tym. Na usilne staranie szkoły o przydział ziemi — pozostają głuche.

Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa szkoły w Starym Polu, pow. Małobork. Przy jednym z budynków szkolnych znajduje się wprawdzie szmat ziemi o powierzchni 2 ha, ale korzysta z niego przewodniczący i wiceprzewodniczący GRN ob. ob. Pietrzkę i Pasiak, którzy bez porozumienia się z kierownictwem zajęli teren szkolny i obalili go burakami oraz zasadzili ziemniakami.

Gdy na wiosnę br. nauczycielka biologii chciała założyć ogródek miczurinowski — dowiedziała się, że grunt jest uprawniony i obsiany przez wyżej wymienionych obywateli. Dlatego musieli zrezygnować z zaplanowanej z dziećmi pracy. Jesienią tego roku ziemia została również zaorana i przygotowana przez ob. Pietrzkę i ob. Pasiaka pod zasiewy wiosenne.

Tak to „ojcowie gminy” dbają o „wysoki” poziom nauczania w szkole — uważając, że zgodność teorii z praktyką na ich terenie nie obowiązuje. A troska o człowieka przejawia się w tym, że zwalnia się nauczyciela od trudu uprawiania na małym skrawku ziemi warzyw na własne potrzeby.

Oczekujemy, że w najbliższym czasie obydwie szkoły będą miały właściwie załatwioną sprawę przydziału ziemi i uzyskają od miejscowych czynników pomoc przy urządzaniu działek miczurinowskich.

KTO MA RACJĘ?

W „Przekroju” nr 448 z dnia 8.XI br. ukazała się notatka kol. Mariana Dąbrowskiego z Koszalina pod bardzo budującym tytułem: „Musimy wychowywać”.

Frapujący tytuł zwrócił uwagę ludzi, którym na sercu leży sprawa wychowania. Po przeczytaniu tej krótkiej notki zdziwili się bardzo, że są jeszcze — po 9 latach istnienia Polski Ludowej — nauczyciele, którzy nie dostrzegli ogromnych zmian. Jakże zaszyli w naszych szkołach, że dopiero dziś zaczynają mówić o tym, co inni od dawna wcielają w życie.

Zdzwieni i zmartwieni późnonym „od krycia” kol. Dąbrowskiego, że w szkole należą młodzież wychowywać, napisali do Redakcji „Głosu Nauczycielskiego”.

Kol. Lełwina z Łodzi pisze tak: „A cóż my, nauczyciele, robiliśmy do tej pory. Proszę Szanownego Kolegi? Tak — od roku 1945 nie robiliśmy tylko „obuczaliśmy” książkową wiedzę te biedne ofiary powierzone naszej opiece i nie nas nie obchodziło ich wychowanie młodzieży.

Naprawdę, nie dotąd nie wiecie, że od tytułu lat szkoła nauczająca młodzież wychowuje ją również, że od Ministerstwa Oświaty począwszy, na jednoklasówce w zapadłej wsi skończywszy — wszyscy walczą o najlepsze wyniki nauczania i wychowania? Wprowadzacie w błąd szerokie kręgi czytelników „Przekroju” otwierając drzwi już otwarte. Na podstawie bowiem Waszej notki sądzić można, że o to znaliśmy nie narazicie ciekawie i odważnie, który zruca rewelacyjne hasło: „Musimy przecież nie tylko uczyć, ale i wychowywać”.

Hasło to nie ma w sobie nic nowego, każda instrukcja Ministerstwa Oświaty o tym mówi, a tegoroczne konferencje sierpniowe wykazały, że nie lada doremni wychowawczyemu szkoły polskie mogą się dziś poszczycić”.

Szkoly od dawna wzięły na siebie odpowiedzialność za wychowanie młodzieży. Chodzi jednak jeszcze o to, aby ogół społeczeństwa także przyjął współodpowiedzialność za jej wychowanie. I tu są różnice w naszych poglądach. Wy, Kolego,

Porady prawne

KOL. A. MADEJ, Kamień — Wniosek o skierowanie na leczenie sanatoryjne względnie wczas lecznicze należy wnieść do Komisji Lekarskiej, urzędującej przy Wydziale Zdrowia Prez. PRN. Komisja Lekarska po zbadaniu chorego orzeka, czy i jakie leczenie jest konieczne, i wyda skierowanie. Po uzyskaniu skierowania na wczas leczniczy należy zwrócić się do Zarządu Okręgu ZZNP w Rzeszowie.

Prasowym TELEFONEM

PILNE! PILNE!

Prez. PRN i Oddz. Pow. ZZNP w Jedrzejowie! Zainteresujcie się losem szkoły, internatu i nauczycielstwa w Lic. Ogóln. w Wodzisławiu — Brzeziu! Szkoła dotąd otrzymała tylko 4 tony węgla na 37 przynależnych przez C. H. w Kielcach! Prez. GRN w Wodzisławiu nie realizuje Uchwały Rządu z października 1952 r., nie zwraca nauczycielom za mieszkania ani nie postarało się o zaopatrzenie ich w drzewo. MPBR w Jedrzejowie nie ukończył dotąd remontu szkoły i internatu, brak 3 podłóg i podwójnych okien — młodzież marznie! Przydałoby się więcej inicjatywy, aby troska o człowieka stała się bardziej realną.

Prez. GRN w Waśniowie, pow. Opatów! Jak wygląda sprawa wykonania waszych obowiązków w stosunku do szkoły i nauczycieli? Od 1945 r. do dnia dzisiejszego mimo prośb kierownictwa — nie wstawiono podwójnych okien w budynku szkolnym! Kol. Władysław Kaczor codziennie musi chodzić do szkoły z odległej o 6 km wsi Boleszyńska.

Czekamy na Waszą odpowiedź.

Tematyka samokształcenia ideologicznego w styczniu br.

W styczniu i na początku lutego br. przewiduje się trzy seminary samokształceniowe poświęcone problematyce IV rozdziału „Historii WKP(b)”. — Przerabiając materiał tego rozdziału, będziemy go wiązać z zagadnieniami IX Plenum KC PZPR. — Wytężenie do opracowania tej tematyki zamieścimy w następnym numerze „Głosu Nauczycielskiego”.

LITERATURA OBOWIĄZKOWA

1. Krótki Kurs Historii WKP(b). Rozdział IV.

OGŁOSZENIA DROBNE

Skradziono legitymację ZZNP nr 121180 wydaną przez Zarząd Powiatowy ZZNP w Bochocie na nazwisko Kiebasowa Maria, nauczycielka Szk. Podst. w Podgrodzu, pow. Bochnia.

Potrzebni wychowawcy internatu. Podana z dokładnymi zyciorsem kierować na adres: Zespół Techników Rolniczych, Cieszyń, ul. Krzeszowskiego 11.

Poszukuje kol. Heleny Urban, b. nauczycielki w Samarach, Różański, Stalingrad — Ochociej, ul. Obrońców Stalingradu nr 11.

SIĄDEM NASZYCH INTERWENCJI

Sprawa mieszkaniowa kol. Bolesława Pecherza została załatwiona pomyślnie.

Kol. Stanisław Kiebasównie, nauczycielce w Dąbrowicach, wypłacono zaległe należności.

Kol. Wiesława Dydak, nauczycielka w Będzinie, otrzymała należne jej wynagrodzenie za sierpień 1953 r.

Kol. Michałowi Swobodzie, nauczycielowi

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Skibiński Jan z Poznania — List Wasz, w którym omawiając warunki listowej nauczycieli — otrzymaliśmy. Nie możemy Wam odpisać, ponieważ nie podaliśmy bliższego adresu.

Rada Pedagogiczna przy Szkole Podst. w Łazisku — W sprawie obecnej sytuacji byłowej nauczycieli — odpowiadamy listownie.

Wydawca: RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 8-00-81.
Redakcja: Warszawa, ul. Spasowskiego 98, tel. 4011-17, wewnętrzny red. 23, 40.
Prenumerata kwartalna — 3,50 zł, półroczna 7,20 zł, roczna 14,40 zł.
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” wysyłać bezpośrednio do Redakcji, przyjmując tylko wpłaty pocztowe oraz listonosze. Wpłaty i wpłaty do dnia 10 każdego miesiąca na miesiąc następnego okresu.

Redakcja rozpłaca nie zwraca. Zakłady Graficzne DM Słowa Polskiego. Gat. pap. kl. VII, format 168-128 mm. Nadruk 84473 egz. 5-B-10109. Zam. 6843-C.